

# MAGAZYN

„Mały podarek – dużo radości“

## Nie zawiedliśmy się

KIEDY rozpoczynaliśmy naszą akcję, życzyliśmy sobie z paniami z Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej, aby jej plon nie był mniejszy od poprzedniej z przełomu roku 1983/84. Z całą satysfakcją informujemy, że Czytelnicy nie zawiedli nas i tym razem, a nawet wszystko wskazuje na to, że tegoroczna akcja jest bardziej efektywna w podarki, które napływają wciąż na ul. Szymanowskiego 3, gdzie mieści się punkt przyjmowania darów. Wprawdzie dużo mniej stałymi ofiarami, które były stałymi ofiarami w poprzednich latach, zechciało nas obecnie wesprzeć, ale wierzymy wciąż, że niektóre z nich wpłacają jeszcze na konto PKPS jakąś sumę pieniędzy. Liczy się każda.

Okres świąteczno-noworoczny nie był przeszkodą dla tych, którzy postanowili także swoimi prezentami sprawić radość dzieciom z rodzin żyjących w ciężkich warunkach materialnych; na konto komitetu wpłacone są kolejne sumy, do p-

ktu złożone są następujące dary. I tak do grona tegorocznych hojnych ofiarodawców dołączyło Koło Rodziny Miłkiewicznej

(Dokończenie na str. 16)

PL ISSN 0137-8248

Nr indeksu 35934

# Kurier

## Szczeeciński

16 stron!



1985. 01. 04, 05, 06, PIĄTEK SOBOTA, NIEDZIELA

Nr 3 (12 142)

Rok założenia 1945

Nakład: 170 000 egz.

Cena 7 zł

Już w styczniu

### USA zamierzają umieścić broń kosmiczną nad ZSRR

MOSKWA PAP. Jak podaje Agencja Nowosti, naukowcy radzieccy podejrzewają, że wahadłowiec amerykański „Discovery”, który ma wystartować w drugiej połowie stycznia, umieści w przestrzeni ponadziemskiej próbną system broni do rażenia celów naziemnych i kosmicznych, nie zaś po prostu satelitę zwiadowczy, jak głosi Waszyngton.

Agencja zwraca uwagę, że tajny obiekt kosmiczny z wahadłowca „Discovery” zostanie umieszczony nad terytorium Związku Radzieckiego i dodaje, iż stwarza to bezpośrednie zagrożenie dla bezpieczeństwa ZSRR.

Raport sekretarza generalnego ONZ

### W Zatoce Perskiej zniszczono 33 statki

NOWY JORK PAP. Ogłoszony w czwartek w Nowym Jorku raport sekretarza generalnego ONZ, Javiera Peraza de Cuellara informuje, że od czerwca do końca grudnia ub. roku w Zatoce Perskiej zatopiono bądź zostały zniszczone przez rakiety, bomby i miny 33 statki handlowe, w tym większość tankowców. Raport ten, przygotowany dla Rady Bezpieczeństwa, stwierdza, że w wyniku ataków na statki w Zatoce Perskiej śmiertelnie poniosło bądź zginęło 43 marynarzy, a 17 zostało rannych.

### Turystyka zagraniczna '85

### Po kalesony czy do muzeum?

TURYSTYKA zagraniczna nie ma w Polsce – jak to się mówi – dobrej prasy. Opisy nagannych zachowań, zwłaszcza handlu i przemytu, bardziej pociągają piszących, niż śródziemnomorskie pejzaże czy odmienne obyczaje.

### 200 rocznica urodzin J. Grimma

BERLIN PAP. Dziś przypada 200 rocznica urodzin Jacoba Grimma (1785–1836), wybitnego językoznawcy niemieckiego, twórcy słownika niemieckiego, członka akademii nauk, profesora uniwersytetów w Getyndze i Berlinie, jednego z autorów zbioru słynnych baśni tu maczonych na wiele języków, w tym na polski. Rocznicy patronuje UNESCO.

### Mamy ich sporo, ale...

## Czy potrzebna mnogość kontroli?

WARSZAWA PAP. Na jednej z konferencji prasowych rzecznika rządu poruszono problem nadmiaru kontroli. Faktem jest, iż mamy ich sporo, a przedsiębiorstwa często utyskują na ten nadmiar.

### „Shogun” na małym ekranie

WARSZAWA PAP. Telewizja Polska rozpoczęła emisję 10-odcinkowego, dwunastogodzinnego serialu japońsko-amerykańskiego „Shogun”. Akcja utworu toczy się w XVII-wiecznej Japonii, dokąd trafiła po rozbiciu okrętu angielski żeglarz Jonathan Blackthorne, który jako pilot w służbie holenderskiej próbował przeprowadzić z 5 jednostek floty przez cieśninę Magellana w celu podboju tajemniczego i kuszącego bogactwem świata Wschodu. Po rozbiciu statku bohater znalazł się w kraju wschodzącego słońca.

(Dokończenie na str. 2)

NIESTETY, z reguły kontrole te okazują się skuteczne. Byłoby zapewne inaczej, gdyby ową skuteczność zapewniała kontrola wewnętrzna. Jak pokazuje jednak praktyka nie spełnia ona swojej roli. Co więcej nie jest często „na rękę” kierownictwu zakładów... Oto cytat z dokumentu Spółdzielni Inwalidów „Narew” w Ostrołęce, której zarząd i rada „nie widzą potrzeby stosowania specjalnych środków zaradczych z uwagi na znikome zagrożenie

(Dokończenie na str. 2)

Już 20 centymetrów

### A śnieg pada

JAK na warunki szczeecińskie, to już dość dawno nie mieliśmy tak obfitych opadów śniegu i utrzymujących się ujemnych temperatur.

Dziś rano – poinformował nas pracownik szczeecińskiego biura prognoz IMGW – pokrywa śnieżna wynosiła 20 cm, a temperatura spadła nad ranem do minus 9 st. C. Na ulicach i chodnikach utworzyły się śnieżne zasy, a o próbach ich usunięcia piszemy na str. 16.

Na pocieszenie dodajmy, że np. w Alpach Bawarskich zanotowano minus 24 st., a w Kazachstanie aż minus 50 st.

Najcieplej z kolei było w Ate-

nach i Lizbonie – plus 11 st.

W Andach

### Mgła przerwała poszukiwania rozbitego samolotu

NOWY JORK. Jak donoszą z La Paz, gęsta mgła zmusiła ekipę ratowniczą do odroczenia wspinaczki na szczyt andyjski w pobliżu stolicy Boliwii, o który we wtorek rozbił się samolot należący do towarzystwa lotniczego „Eastern Airlines”. Jest niemal pewne, że 29 osób znajdujących się na pokładzie samolotu pomimo śniegu

### Zaglądamy w przyszły tydzień...

DATA TYGODNIA: 10 stycznia 1925 r. – podpisanie Traktatu Wersalskiego.  
Wschód słońca: 01.05. – 7.44, 01.11. 7.42.  
Zachód słońca: 01.05. – 15.38, 01.11. – 15.46.

IMIENINY OBCHODZĄ: 01.05. (s) – Edward, Szymon, 01.06. (m) – Kacper, Melchior, Baltazar, 01.07. (p) – Julian, Lucjan, 01.08. (w) – Mścisław, Seweryn, 01.09. (s) – Marcelina, Marcjanna, 01.10. (cz) – Jan, Wilhelm, 01.11. (p) – Honorata, Matylda.

(Dokończenie na str. 2)

(Dokończenie na str. 3)

Posiedzenie Komitetu Wykonawczego RK PRON

### Projekt nowej ordynacji wyborczej

DZIŚ w Warszawie zbiera się na pierwszym w tym roku posiedzeniu Komitet Wykonawczy Rady Krajowej Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego. Jak dowiadujemy się dziennikarz PAP, podjęte zostaną m. in. kwestie dotyczące założeń projektu nowej ordynacji wyborczej do Sejmu. Dyskutować się będzie przede wszystkim nad trybem konsultacji tych założeń. W posiedzeniu wezmą udział przewodniczący rad wojewódzkich PRON.

Prosto z Torunia

### Zeznaje drugo oskarżony

PROCES w Toruniu trwa. Sąd wysłuchuje kolejnego oskarżonego, byłego inspektora w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, Waldemara Marka Chmielewskiego. Sala nr 40 Sądu Wojewódzkiego nabiła do ostatniego miejsca. Kręca się kameratele telewizyj, fotoreporterzy. Spora osób, nie tylko krajowa i zagraniczna dziennikarzy, skrzętnie notuje przebieg rozprawy. W wielu mężczyzn pod szyją – koloratki. To księża obserwujący proces z ramienia Episkopatu i prasy zagranicznej. Oskarżony mówi z trudnością, jaką się, Ma trud

(Dokończenie na str. 3)

Człowiek

ze sztucznym sercem

### Zadowolający stan zdrowia

WASZYNGTON PAP. Bill Schroeder, człowiek, który od sześciu tygodni żyje ze sztucznym sercem, czuje się coraz lepiej. Obecnie stan jego zdrowia określa się jako zadowolający, a całkiem niedawno komunikaty szpitalne mówiły o „krytycznym, lecz stabilnym”.

Klasyfikację stanu zdrowia zmieniło w dzień po tym, jak Schroeder o własnych siłach przeszedł cały przewidziany odcinek drogi. Rekonwalescencja musi codziennie przez 15 minut uprawiać ćwiczenia fizyczne.



76.85

Obowiązują od tego roku

# Zasady rekrutacji na studia wyższe

WARSZAWA PAP. Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego informuje, że zakończono konsultacje społeczne dotyczące zasad rekrutacji na studia wyższe. Propozycje wynika z nich wykazały konieczność kontynuacji prac nad przygotowaniem i wdrożeniem nowych rozwiązań docelowego systemu doboru kandydatów na I rok studiów dziennych. Prace studialne, analityczne i progностyczne dotyczące problemów polityki oświatowej oraz zapotrzebowania gospodarki i kultury narodowej na kadry z wyższym wykształceniem będą prowadzone wspólnie z zainteresowanymi resortami, instytucjami i ośrodkami naukowo-badawczymi.

ZGODNIE z powyższym rekrutacja na I rok studiów dziennych w roku akademickim 1985/86 w szkołach nadzorowanych przez MNiSW będzie prowadzona już według zmodyfikowanych zasad określonych zarządzeniem ministra nauki, szkolnictwa wyższego i techniki z 21 grudnia 1984 r. Będą one obowiązywać przejściowo, do czasu opracowania ostatecznego modelu przyjęcia na studia wyższe.

Podstawowa zasada przyjęcia w zmodyfikowanym, tymczasowym systemie rekrutacji jest przyjmowanie na najlepsze kandydatów, posiadających największe predyspozycje do studiów wyższych. Odechodząc generalnie od stosowania preferencji społecznych, punkty za pochodzenie społeczne zostaną utrzymane w roku akademickim 1985/86 jedynie na niektórych kierunkach. Równocześnie przewiduje się wprowadzenie rozwiązań eksperymentalnych zmierzających do kształtowania pożądanego składu społecznego studentów i roku.

Przyjmując powyższe zasady, w roku akademickim 1985/86 obowiązują wad będą następujące kryteria doboru kandydatów na I rok studiów:

1. Podobnie jak w ub. r. przyjmowani będą na studia bez egzaminu wstępnego laureaci i finaliści olimpiad i konkursów przedmiotowych (zgodnie z właściwym zarządzeniem w tym zakresie).
2. Po zdaniu egzaminu wstępnego bez dalszego postępowania kwalifikacyjnego przyjmowani będą na I rok studiów:
  - kandydaci, którzy uzyskali z egzaminu wstępnego średnią ocen z egzaminu wstępnego wyższą od 4,25;
  - sieroty i wychowankowie do 20 lat;
  - kandydaci po odbytej zasadniczej służbie wojskowej, którzy otrzymali pozytywną opinię dowódcy jednostki wojskowej;
  - kandydaci mający co najmniej dwuletni, zakończony pozytywnie staż pracy na stanowisku robotnika, zgodnym z wybranym kierunkiem studiów;
  - kandydaci, którzy zaliczyli 16-miesięczny studencki kurs pracy organizowany przez szkołę wyższą.

3. Po zdaniu egzaminu wstępnego, również bez dalszego postępowania kwalifikacyjnego, na kierunki nauczycielskie i rolnicze przyjmowani będą kandydaci zamieszkałe II, co najmniej przez okres szkoły, średniej, na wsi lub w miastach do 5 tys. mieszkańców.

4. Po raz pierwszy przewiduje się możliwość organizowania seminarium zerowego dla produkujących robotników i chłopów, mających co najmniej dwuletni staż pracy w zakładzie uproszczonym lub w indywidualnym gospodarstwie rolnym i zremontowanych przez ZMW lub ZSMP. Po zaliczeniu tego semestru i zdanym egzaminu wstępnego wyliby przyjmowani na I rok studiów. W semestrze zerowym mogą także uczestniczyć kandydaci pochodzenia robotniczego i chłopskiego, którzy zdali egzamin wstępny i nie zostali z powodu braku miejsc przyjęci na studia.

5. Szkoły wyższe, tytułem eksperymentu, mogą przyjmować kandydatów ze zdaniem egzaminu wstępnym na kierunki rolnicze i nauczycielskie, kierując ich równocześnie do szkół średnich i do szkół zawodowych, polaczonej ze studiami prowadzonymi systemem zaocznym. Zaliczenie I roku studiów oraz pozytywna opinia o ich przebiegu na II rok studiów dziennych.

6. Szkoły wyższe, tytułem eksperymentu, mogą przyjmować kandydatów ze zdaniem egzaminu wstępnym na kierunki rolnicze i nauczycielskie, kierując ich równocześnie do szkół średnich i do szkół zawodowych, polaczonej ze studiami prowadzonymi systemem zaocznym. Zaliczenie I roku studiów oraz pozytywna opinia o ich przebiegu na II rok studiów dziennych.

7. Szkoły wyższe, tytułem eksperymentu, mogą przyjmować kandydatów ze zdaniem egzaminu wstępnym na kierunki rolnicze i nauczycielskie, kierując ich równocześnie do szkół średnich i do szkół zawodowych, polaczonej ze studiami prowadzonymi systemem zaocznym. Zaliczenie I roku studiów oraz pozytywna opinia o ich przebiegu na II rok studiów dziennych.

8. Szkoły wyższe, tytułem eksperymentu, mogą przyjmować kandydatów ze zdaniem egzaminu wstępnym na kierunki rolnicze i nauczycielskie, kierując ich równocześnie do szkół średnich i do szkół zawodowych, polaczonej ze studiami prowadzonymi systemem zaocznym. Zaliczenie I roku studiów oraz pozytywna opinia o ich przebiegu na II rok studiów dziennych.

9. Szkoły wyższe, tytułem eksperymentu, mogą przyjmować kandydatów ze zdaniem egzaminu wstępnym na kierunki rolnicze i nauczycielskie, kierując ich równocześnie do szkół średnich i do szkół zawodowych, polaczonej ze studiami prowadzonymi systemem zaocznym. Zaliczenie I roku studiów oraz pozytywna opinia o ich przebiegu na II rok studiów dziennych.

10. Szkoły wyższe, tytułem eksperymentu, mogą przyjmować kandydatów ze zdaniem egzaminu wstępnym na kierunki rolnicze i nauczycielskie, kierując ich równocześnie do szkół średnich i do szkół zawodowych, polaczonej ze studiami prowadzonymi systemem zaocznym. Zaliczenie I roku studiów oraz pozytywna opinia o ich przebiegu na II rok studiów dziennych.

11. Szkoły wyższe, tytułem eksperymentu, mogą przyjmować kandydatów ze zdaniem egzaminu wstępnym na kierunki rolnicze i nauczycielskie, kierując ich równocześnie do szkół średnich i do szkół zawodowych, polaczonej ze studiami prowadzonymi systemem zaocznym. Zaliczenie I roku studiów oraz pozytywna opinia o ich przebiegu na II rok studiów dziennych.

12. Szkoły wyższe, tytułem eksperymentu, mogą przyjmować kandydatów ze zdaniem egzaminu wstępnym na kierunki rolnicze i nauczycielskie, kierując ich równocześnie do szkół średnich i do szkół zawodowych, polaczonej ze studiami prowadzonymi systemem zaocznym. Zaliczenie I roku studiów oraz pozytywna opinia o ich przebiegu na II rok studiów dziennych.

13. Szkoły wyższe, tytułem eksperymentu, mogą przyjmować kandydatów ze zdaniem egzaminu wstępnym na kierunki rolnicze i nauczycielskie, kierując ich równocześnie do szkół średnich i do szkół zawodowych, polaczonej ze studiami prowadzonymi systemem zaocznym. Zaliczenie I roku studiów oraz pozytywna opinia o ich przebiegu na II rok studiów dziennych.

14. Szkoły wyższe, tytułem eksperymentu, mogą przyjmować kandydatów ze zdaniem egzaminu wstępnym na kierunki rolnicze i nauczycielskie, kierując ich równocześnie do szkół średnich i do szkół zawodowych, polaczonej ze studiami prowadzonymi systemem zaocznym. Zaliczenie I roku studiów oraz pozytywna opinia o ich przebiegu na II rok studiów dziennych.

15. Szkoły wyższe, tytułem eksperymentu, mogą przyjmować kandydatów ze zdaniem egzaminu wstępnym na kierunki rolnicze i nauczycielskie, kierując ich równocześnie do szkół średnich i do szkół zawodowych, polaczonej ze studiami prowadzonymi systemem zaocznym. Zaliczenie I roku studiów oraz pozytywna opinia o ich przebiegu na II rok studiów dziennych.

16. Szkoły wyższe, tytułem eksperymentu, mogą przyjmować kandydatów ze zdaniem egzaminu wstępnym na kierunki rolnicze i nauczycielskie, kierując ich równocześnie do szkół średnich i do szkół zawodowych, polaczonej ze studiami prowadzonymi systemem zaocznym. Zaliczenie I roku studiów oraz pozytywna opinia o ich przebiegu na II rok studiów dziennych.

17. Szkoły wyższe, tytułem eksperymentu, mogą przyjmować kandydatów ze zdaniem egzaminu wstępnym na kierunki rolnicze i nauczycielskie, kierując ich równocześnie do szkół średnich i do szkół zawodowych, polaczonej ze studiami prowadzonymi systemem zaocznym. Zaliczenie I roku studiów oraz pozytywna opinia o ich przebiegu na II rok studiów dziennych.

18. Szkoły wyższe, tytułem eksperymentu, mogą przyjmować kandydatów ze zdaniem egzaminu wstępnym na kierunki rolnicze i nauczycielskie, kierując ich równocześnie do szkół średnich i do szkół zawodowych, polaczonej ze studiami prowadzonymi systemem zaocznym. Zaliczenie I roku studiów oraz pozytywna opinia o ich przebiegu na II rok studiów dziennych.

19. Szkoły wyższe, tytułem eksperymentu, mogą przyjmować kandydatów ze zdaniem egzaminu wstępnym na kierunki rolnicze i nauczycielskie, kierując ich równocześnie do szkół średnich i do szkół zawodowych, polaczonej ze studiami prowadzonymi systemem zaocznym. Zaliczenie I roku studiów oraz pozytywna opinia o ich przebiegu na II rok studiów dziennych.

20. Szkoły wyższe, tytułem eksperymentu, mogą przyjmować kandydatów ze zdaniem egzaminu wstępnym na kierunki rolnicze i nauczycielskie, kierując ich równocześnie do szkół średnich i do szkół zawodowych, polaczonej ze studiami prowadzonymi systemem zaocznym. Zaliczenie I roku studiów oraz pozytywna opinia o ich przebiegu na II rok studiów dziennych.

21. Szkoły wyższe, tytułem eksperymentu, mogą przyjmować kandydatów ze zdaniem egzaminu wstępnym na kierunki rolnicze i nauczycielskie, kierując ich równocześnie do szkół średnich i do szkół zawodowych, polaczonej ze studiami prowadzonymi systemem zaocznym. Zaliczenie I roku studiów oraz pozytywna opinia o ich przebiegu na II rok studiów dziennych.



EGZEKUTYWA KW PZPR — informuje dzielnicy „Głos” — na wczorajszym posiedzeniu oceniła sytuację w szcześcińskich przedsiębiorstwach twórczych oraz dyskutowano nad programami ich rozwoju.

W drugim punkcie obrad oceniono zagraniczną wymianę międzypartijną w roku ubiegłym.

EGzekutywa postanowiła także zarekomendować kandydaturę Władysława Gocka na stanowisko kierownika Wydziału Ideologicznego KW PZPR. W. Gockę był dotychczas kierownikiem Wydziału Informacji Politycznej KW.

## Dla uczestników Konkursu Piosenki Radzieckiej Punkty konsultacyjne

ZBLIŻA SIĘ termin eliminacji Ogólnopolskiego Konkursu Piosenki Radzieckiej — szcześcieńskie odbędą się 16-17 marca br. Uczestnikami konkursu mogą być wyłącznie piosenkarze amatorzy, którzy ukończyli 16 lat.

A oto adresy punktów konsultacyjnych służących wszystkim zainteresowanym fachową poradcą i pomocą w doborze repertuaru, dysponujących nutami i nagraniami:

- Szczecin WDK-Zamek pokój nr 110, I p. tel. 348-71, czynny w środy (od 9 stycznia do 27 lutego) godz. 16-18;
- „Słowiański”, poniedziałki (od 1 stycznia do 25 lutego) godz. 18-20;
- Stargard — MDK przy ul. Struga, studio nagrań, czwartki (od 10 stycznia do 28 lutego) godz. 16-18;
- Nowogard, DK, gabinet muzyczny, poniedziałki (od 7 stycznia do 25 lutego) godz. 16-18, tel. 20-104;
- Świnoujście, MDK, sala nr 4, studio piosenek, czwartki (od 10 stycznia do 28 lutego) godz. 18-20, tel. 59-49;
- Gryfice, DK, czytelnia, środy (od 9 stycznia do 27 lutego) godz. 17-19;
- Przyrycz, MI, DK, wtorki (od 9 stycznia do 26 lutego) godz. 16-19.

## Czy potrzebna mnogość kontroli?

(Dokończenie ze str. 1)

tach. Warto dodać, że blisko 8 tys. butelek wytwarzanego przez spółdzielnię płynu „Bielnar” nie nadawało się do użycia. Pozornie drobiaż. Nie musiał on jednak mieć miejsca przy prawidłowej kontroli wewnętrznej.

Podobnie w Spółdzielni Inwalidów „Warta Pokoju” w Ostrowi Mazowieckiej również wódkę ostrożeńską nie przyzwyczajono zbytniej wagi do tego, co dzieje się na własnym podwórku. Kontrolerzy z zewnątrz ujawnili tu m. in. sprzedaż własnym pracownikom 128 kompletów bielizny pościelowej wartości ponad 196 tys. zł. Była to — dodajmy — oryginalna sprzedaż, ponieważ pracownicy — do czasu kontroli — nie zapłacili za otrzymane towary ani złotych.

A oto kolejny skutek lekceważącego stosunku do sprawdzania tego, co dzieje się w przedsiębiorstwie. 57 kierowcom — pracownikom Oddziału Osobowo-Towarowego PKS w Wałbrzychu udało się „oszczędzić” 107 tys. litrów oleju napędowego. Sposób na oszczędzenie polegał po prostu na fałszowaniu zapisów w kartach drogowych. Stosowano go skutecznie przez 5 miesięcy ub. r. Retusz na kartach drogowych przyniósł kierowcom nieomalże wynagrodzenie — 357 tys. zł.

Kontrole wykrywały też sporo faktów spekulacji w czystej postaci. W woj. jeleniogórskim niedawna kontrola 930 placówek handlu detalicznego i gastronomicznego oraz 30 bazarów i targowisk pozwoliła wydobyc z ukrycia towary wartości ponad 700 tys. zł. Aż w 39 przypadkach ciężar gatunkowy sprawy kwalifikował do postawienia sprawców przed sądem.

Dopóki zjawiska tego typu będą miały miejsce, konieczna będzie szeroka działalność kon-

troli. Warto więc zadbać o to, aby kontrolerzy z zewnątrz od- wiedzający zakłady coraz częściej czuli się niepozorowani.

## W II programie radio

### „Inny” — słuchowisko o Janie Papudze

W STYCZNIU 1974 roku zmarł w Szczecinie wybitny pisarz marynist Jan Papuga. Słuchowisko o jego życiu i twórczości pt. „Inny” zostanie nadane 6 bm. w niedzielę, o godz. 10.30, w audycji „Poranek z Muzami”, w programie II Polskiego Radia. W słuchowisku wystąpią aktorzy: Mirosław Gąwda, Włodzimierz Matuśzak, Jacek Polaczek, Jacek Gierczak, Anna Januszewska. Reżyseria: Sylwester Woronicki, realizacja: Anna Waraczewska.

## Tydzień

(Dokończenie ze str. 1)

WAZNIEJSZE daty i wydarzenia: 5. I. 1942 powstała Polska Partia Robotnicza, w 1949 (M-5-1), w Moskwie powstała Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, 6. I. 1874 zmarł Piotr Wysocki, przywódca spisku poprzeczającego wybuch Powstania Listopadowego; w 1918 powstała Komunistyczna Partia Argentyny; 12. I. światowa narodowa kaptuży (w rocznicę wyzwolenia Phnom Penh i większości terytorium kraju od Członków Khmerów); w b. w Genewie rozpoczęła się obrót kanie ministra spraw zagranicznych ZSRR, Bronisław sekretarzem stanu USA Shultzem w celu ustalenia uzgodnień zmierzających do osiągnięcia porozumienia dotyczącego problemu zbrodni jądrowych i kosmicznych, 8. I. 1984 urodził się ówczesny minister, prozak, poeta, autor przedyskutowanych lirycznym humorem książek dla dzieci; w 1958 rząd ZSRR wysłał do państw NATO i ONZ z propozycją zwolnienia tzw. konferencji Wschód — Zachód; 8. I. 1880 urodził się czeski pisarz i dziennikarz, Karol Capek; w 1975 Biuro Polityczne KC PZPR zakończyło propozycję rządu do rozpoczęcia eksploatacji nowych złóż węgla kamiennego w woj. lubelskiej oraz o budowie kombinatu paliwowo-energetycznego w rejonie Belchatowa; 1920 rozpoczęła działalność Liga Na-rodów, 18. I. w Bonn rozpoczęła się rozprawa w procesie karnym przeciwko b. ministrowi spraw zagranicznych, Otto von Lambsdorffowi; 11. I. 1930 urodził się artysta-malarz Marian Konieczny, w 1944 rząd ZSRR przyznał mu Nagrodę Leninowską w sprawie stosunków radziecko-polskich.

**HOROSKOP osób urodzonych między 5 a 11 stycznia:** W małym, kameralnym i zyciowo gromkim Koziarce (26 grudnia — 20 stycznia) są sympatyczne, mile i gościnne, ale nie ponad miarę! Panowie Koziarczy w roli głowy rodziny są obowiązkowi, skromni, wysoko cenią sobie spokojne i schłodzone zacisze domowe. Pani Koziarce z trudem manifestuje swoje uczucia — choćby najgłębsze. Ma w sobie wielkie opory i coś w rodzaju fałszywego wstydu. Jest za to oszczędna i go spodarna. Kto szuka poważnej, zrównoważonej i wiernej żony, powinien szukać kandydatki urodzonej w tym właśnie znaku, chociaż trzeba pamiętać, że życie płata czasem figla!

Zaprzagnęłam wyczytać w zodiaku Swoje losy i dole żywota, Aleć nigdy nie otrzymałam, Czy się spełni dół moich tęsknot, Po minionych złych deszczach i burzy Powracają burze i złe deszcze. Ale ciągle nadzieja mi wróży, że to, czego czekam, przyjdzie jeszcze...

PRZYPOMIENIE (Leopold Staff) DZIE: Jak styczeń rozchłapany, to lipiec zapłakany, Kiedy styczeń najstraszniejszy, wtedy rokczek najpiękniejszy. Gdy Trzech Króli (01.06) mrozem trzymają, będzie jeszcze długa zima. KLARA

## Groźny pożar w magazynach mebli

ŁÓDŹ PAP. Przez kilkanaście godzin trwało gaszenie groźnego pożaru. Blisko 40 jednostek straży pożarnej biorących udział w akcji ok. godz. 21 opanołoby ogień w kompleksie magazynowym. Przyczyną się, że doszło do porażenia składowa będzie trwało przez dalszych kilkanaście godzin.

Jedną ze szczytów 3-kondygnancyjnego budynku zawaliła się. Pozostałe ściany nośne i stropy uległy poważnemu niszczeniu i popękaniu. Pożar spowodował największe zniszczenia na III piętrze, gdzie znajdowały się meble tapicerowane, w tym znaczna część z importu. Ich wartość ocenia się na ponad 30 mln zł. Wysokosc ogólnych strat trudno jeszcze ustalić. Specjalnie powołana komisja bada przyczyny pożaru oraz dokonano szczegółowej inwentaryzacji.

## Diagnoza nie po myśli „chorego”

### Pacjent zaatakował lekarza

WCZORAJ na ul. Piastów do 30-letniego Andrzeja J. została wezwana karetka pogotowia. Jak się okazało mężczyzna usiłował zasugerować lekarzowi, że choruje na serce. W trakcie badania chwila- mi udawał nieprzytomnego. Po dokładnym zbadaniu „chorego” lekarz stwierdził tylko objawy histerii poinfornymal o tym jego sąsiad.

## „Shogun” na małym ekranie

(Dokończenie ze str. 1)

Autorem powieści, która postużyła jako tworywo filmowcom, jest 60-letni James Clavell, który poznał wschodnią Azję podczas II wojny światowej i niemal cudem przeżył niewolę japońską.

Po wojnie podjął pracę jako pisarz i scenarzysta. O dziejach Blackthorne'a dowiedział się ze zleceń z muzeum brytyjskim starych kronik, opisujących podróż do Japonii niejakiego Wil- liama Adamsa, zaś zebrane materiały uzupełnił własną znajomością spraw Wschodu. W ten sposób powstał scenariusz eksponujący motyw zetknięcia się dwu światów i diametralnie odmiennych kultur, zrealizował z siedemnasto-

wiecznej Japonii, do której przed Holendrami przybyli już wcześniej Portugalczycy, podejmując działalność misjonarską. Ich stosunek do „heretyckich” Holendrów i Anglików był zdecydowanie wrogi.

Serial „Shogun” okazał się jednym z największych sukcesów amerykańskiej sieci telewizyjnej NBC i dotarł na małe ekrany wielu krajów świata. Zdjęcia kręcone były w Japonii a w roli głównej występuje Richard Chamberlain, pamiętny z Kildare. Ombro niego grają Toshiro Mifune i Yoko Shimada. Dynamiczna romantyczna awanturka fabuła o- rza doskonale obsada aktorska zapewniły sukces filmowi.

## Proces księdza E. Kubowicza w Rzeszowie

raz palców lewej i prawej ręki. Nie zdołał on jednak powrócić życia dziewczynki, bowiem przeszkodziła mu przybyła w tym czasie jej matka.

W PIERWSZYM dniu procesu odbył się akt oskarżenia. Ks. E. Kubowicz przyznał się do ustawienia zabójstwa i odmówił składania wyjaśnień. W związku z tym, sąd przyjął jego wyjaśnienia złożone w śledztwie, które oskarżony potwierdził. Z wyjaśnień tych wynika, że ks. K. uważał, iż decyzyjne pozbawienia życia K. O. uważając, że w dalszej przyszłości napotka on trudności życiowe i szkodliwy dla zdrowia, które uważał, że jest jego córka. Oskarżony E. Kubowicz nie był jednak pewien — jak wynika z wyjaśnień — czy oświadczenie to było prawdziwe. Został on jednak przyznany do winy i skazany na karę pozbawienia wolności na 10 lat. Wskazywano, że oskarżony kontynuował działalność kapłańską w różnych parafiach na terenie powiatowej Polki. W listopadzie 1980 r. na skutek depresji użołał on popełnić samobójstwo. Uratowany skierowany do leczenia psychiatrycznego w Abramowicach K. Lubina. Od tego czasu, ks. Kubowicz nie wykonywał już funkcji kapłańskich, otrzymując beztęmienny urlop zdrowotny. Był on w areście badany przez lekarzy psychiatrów, którzy rozpoznali u niego chorobę nieprawidłową, co ograniczało jego zdolność rozpoznania znaczenia czynu, jakiego dokonał 27 marca ub. roku.

Oskarżony, po potwierdzeniu zarzutów złożonych w śledztwie, odpowiedział na pytania sądu i pełnomocnika oskarżycieli posiłkowych prokuratora i obrońcy, potwierdzając stawiane mu zarzuty. Będzie przesłuchiwany świadkiem, w tym roku nieć pokrzywdzona K. O. oraz jej rodzice.

## Oryginalny sposób podróżowania w Szwajcarii

GENEWA PAP. W Szwajcarii wynaleziono zupełnie nowy sposób podróżowania ludzi, którzy zdecydowali się na korzystanie z tysięcy samochodów ciężarowych, dostawczych, pocztowych itp. niemal regularnie codziennie poruszających się po prawie w 100 proc. znanych trasach.

W WIELU miastach uruchomiono kantory, w których ugodnią się i przyjmują telefonicznie, telegraficznie lub telexowo życzenia klientów pragmatycznych przemierzyć — jak w naszej popularnej piosence — z miasta do X miasta Y. Zapewnia się też równocześnie drogie powrotną. Po pewnym czasie, lub natychmiast dyspecjer w kantorze podaje, gdzie i kiedy ma się stawić pasażer i w jaki

ma wsiąść samochód ciężarowy, poczyniły, tranzytowy itp.

Pasazerowi wydaje się specjalny bilet, gdzie widnieją różne rubryki o danych osobistych, a później — po zrealizowaniu ustalonej trasy — kierowca wpina się do kabiny z tyłu, za które płaci pasażer.

Kierowca, po ukończeniu trasy, przedkłada owe bilety i dostaje znaczny procent dodatku do normalnych stawek.

Wszystkie są zadowoleni. Pojazd samochodowy i tak jechał daną trasą i zużywał paliwa. Pasażer płaci za część paliwa, a więc „spalanie” dla danej firmy wynosi tańiej. Kierowca ma dodatek do pensji. Pasażer jechał na ogół szybciej niż koleją, która też nie wszędzie dociera i jest droższa, niż stawki ustalone w tym opisanym systemie.

„Nie mówi się już o tym, że kierowca, a dotyczy to rygorystycznie pojazdów mających wolne miejsca, bo nie toleruje się „upychania” załogi i pasażerów, ma towarzystwo, a nie żarów i bardzo mile...”

## Życie erotyczne Nastassji Kinsky

SAD monachijski zarządził przesłuchanie kilku świadków w sprawie wytoczonej przez Na stassję Kinsky magazynowi „Bunte”. Aktorka, matka małego chłopczyka, domaga się od redakcji odszkodowania w wysokości 250 tys. marek wraz z odsetkami za opublikowanie w styczniu nazwisk siedmiu mężczyzn (głównie ze świata filmowego) mogących być ojcami jej dziecka.

Według adwokata Nastassji, która poślubiła rzeczywistego ojca swego dziecka, 44-letniego producenta filmowego Ibrahima Muse, artykuł sugerował w podtekście, że przyjaciele aktor-ki „prowadzili rozpasane życie seksualne”.

## Ostra zima w Turcji

SOFIA PAP. Ostra zima trzyma w Turcji od zachodu kraje po wschód. Temperatury bardzo spadły, panuje mroź od minus 18 do minus 29 stopni. We wschodnich prowincjach Ercizan i Malatya pod ciężarem śniegu popękaly linie przesyłowe wysokiego napięcia, co pozabawiło wiele miast energii elektrycznej. W wielu miejscowościach są kłopoty z wodą pitną, gdyż zamrzęły wodociąg.

## Zakazony goryl na wolności

OTTAWA PAP. Kanadyjski gatunek, który określa się mianem frontu wyzwolenia zwierząt, wiałam się we wtorek do laboratorium naukowego uniwersytetu w London w stanie Ontario w Kanadzie i wykradł stad zakazanego opryszczką goryla — samiec i trzy koty. Goryl był poddawany doświadczeniom hormonalnym, pozostawał w kontakcie z innymi zwierzętami, chorującymi na opryszczkę i — zdaniem lekarzy — może zarazić ludzi.

Tymczasem w komunikacie przesłanym pod adresem prasy lokalnej porwacze oświadczyli, że uwolniony goryl jest „kierowca na światła” małpa, której zwrócono wolność i że oddał ją pod opiekę weterynarzowi.

## Jugosłowiańskie ciągniki

BELGRAD PAP. W Jugosławii wzrasta produkcja ciągników, maszyn rolniczych. W tym roku wyprodukuje się 66 tys. traktorów z silnikami o różnej mocy. To jest o 10 proc. więcej niż w roku ubiegłym. Rolnicy jugosłowiańscy dysponują już 706 tys. ciągników.

Przewiduje się, że w 1985 r. 20 procent rocznej produkcji ciągników rolniczych zostanie wyeksportowane. Odbiorcami są m. in. Indie, Egipt, Algieria, Meksyk, W. Brytania, Tunezja, Grecja, Dania, Szwecja, Polska i Turcja.

Maszyny rolnicze wyjechały w Ju gosławii ok. 40 zakładów przemysłowych, zatrudniających 20 tys. robotników.

## W chińskich urzędach centralnych

## Koniec z drzemką w południe

PEKIN PAP. Z dniem 1 stycznia br. pracownicy instytucji państwowych w stolicy Chin będą musieli odzwyczajać się od tradycyjnej drzemki w czasie przerwy obiadowej. W dniu tym weszło bowiem w życie nowe rozporządzenie Rady Ministrów, skracające dwugodzinną dołąd przerwę południową do godziny. Zarządzenie to ma na celu umożliwienie pracownikom wcześniejszego rozpoczęcia pracy i zwiększenia w ten sposób czasu na zajęcia domowe i inne. Agencja Xin lina informuje ponadto, że wiele przedsiębiorstw, także sporo zagranicznych biznesmenów w Pekinie, uskarżało się na niemożność załatwienia jakiegokolwiek sprawy w urzędzie w porze sjęsny.

Agencja przypomina, że już od 30 lat zakonferali się w chińskich instytucjach rządowych zwyczaj, że po spożyciu obiadu zamieszkali w pobliżu pracownicy udawali się do domu na drzemkę, zaś inni kładli się w tym celu na burkach lub fotelach w pomieszczeniach biurowych.

Korespondent zachodni w Pekinie zwraca uwagę, że nowe rozporządzenie rady ministrów jest kolejnym krokiem zmierzającym do zreformowania i unowocześnienia wielu zakonferalonych zryczacach dotyczących trybu życia, sposobu ubierania się czy odżywiania. Przypominają oni, że pod koniec grudnia ub. roku, prasa chińska powołała się na wywołanie premiera Zhao Ziyanga (Zao Cy-jang), by zachęcił społeczeństwo do porzucenia tradycyjnej metody spożywania potraw paląciami ze wspólnego talerza i do posługiwania się nożem i widelcem.

Wielkie polskie nie tylko opowiadają się za rozwojem wymiany turystycznej, zwłaszcza z krajami socjalistycznymi, ale zapewniają na ten cel niemałe środki dewizowe. Wydatki w rublach transferowych na turystyczne podróże zagranicę już w ubiegłym roku były nie co wyższe niż w dobrym roku 1978. Tymczasem wpływy z turystyki przyjazdowej w tychże rublach stanowią tylko 10 proc. (w 1979 r. — ponad 50 proc.).

Główny Komitet Turystyki poświęcił swoje ostatnie w tym roku zebranie plenarne problemom turystyki zagranicznej. Podczas obrad padło wiele mądrych zdań i trafnych wniosków, zwłaszcza dotyczących turystyki przyjazdowej i przynależącej dewizy w związku z tym stwarzającej możliwość

## Po kalesony czy do muzeum?

(Dokończenie ze str. 1)

mu towarowym, by potem powieść podopiecznych do szacownego muzeum?

NIEZDROWA atmosfera jaka panuje ostatnio wokół zagranicznych wycieczek spowodowana jest w dużej mierze złą ich organizacją przez większość biur podróży. Czy — uwzględniając kiepskie zaopatrzenie rynku w szereg towarów — nie należałoby w porozumieniu z zagranicznym kontrahentem tak ułożyć programu pobytu, by za legalnie wywiezione z kraju dewizy można było korzystnie zakupić to, co poszukiwane, a potem wypelniać zapowiadany program wycieczekowokrajoznawczy? Handlujących nielegalnie natomiast ściągających całą surowością prawa.

Wydać się, że jest to dla współczesnej turystyki zagranicznej rodaków problem podstawowy. Handelki, mniej liczne niż się niektórym wydaje, ale bardzo rzucające się w oczy, szkoda nie tylko opinii Polaków za granicą, ale także zniechęcają organizatorów turystyki w krajach socjalistycznych do zwiększania liczby ofert dla naszych turystów. Zwłaszcza że chętnych do odwiedzenia Polski (między innymi wskutek słabości polskiego rynku) przybywa bardzo powoli, nie ma więc potrzeby zabiegania o względy polskiego kontrahenta.

Władze polskie nie tylko opowiadają się za rozwojem wymiany turystycznej, zwłaszcza z krajami socjalistycznymi, ale zapewniają na ten cel niemałe środki dewizowe. Wydatki w rublach transferowych na turystyczne podróże zagranicę już w ubiegłym roku były nie co wyższe niż w dobrym roku 1978. Tymczasem wpływy z turystyki przyjazdowej w tychże rublach stanowią tylko 10 proc. (w 1979 r. — ponad 50 proc.).

Główny Komitet Turystyki poświęcił swoje ostatnie w tym roku zebranie plenarne problemom turystyki zagranicznej. Podczas obrad padło wiele mądrych zdań i trafnych wniosków, zwłaszcza dotyczących turystyki przyjazdowej i przynależącej dewizy w związku z tym stwarzającej możliwość

zwiększenia liczby wyjeżdżających. Szkoda, że za mało mówiono o sprawach praktycznych, konkretnych, decydujących o obliczu polskiej turystyki — o, ot, właśnie w rodzaju, jak nie rezygnując z kupna kalesonów poznać inne kraje i problemy ludzi w nich żyjących.

Jan MARY

## Pakistan

## Nowe islamskie prawo bankowe

DELHI PAP. Pakistan rozpoczął z początkiem tego roku wycofanie nie w życie nowego islamskiego prawa bankowego, zgodnie z którym zakazane jest pobieranie procentów od pożyczonych kapitałów, a jednocześnie zabronione jest wypłacanie odsetek.

Nowe przepisy finansowe, które są częścią programu islamizacji Pakistanu, będą początkowo dotyczyły tylko dużych przedsiębiorstw. Jednakże do połowy tego roku ma być prawo bankowe będzie obowiązywać w całej gospodarce tego kraju. Stopa procentowa zniknie więc w czasie jako kategoria ekonomiczna.

Koran zakazuje przyjmowania lub placenia procentów pożyczkowych, a sprawców naruszenia tego przykazania skazuje na potępienie. Zamiast oprocentowania wkładów, klient banków pakistańskich będą uczestniczyć w przeliczonej wartości finansowego banku, tj. zysku lub straty. Bankierzy twierdzą, że oznaczać to może w aktualnej sytuacji finansowej banków pakistańskich 9 proc. zysku. Pożyczkobiorcy natomiast nie będą płacić odsetek kredytowych w tradycyjnym tego słowa znaczeniu, ale będą obciążeni różnymi płatnościami, których wysokość uzależniona będzie od rodzaju transakcji bankowej.

## Sportowy kalejdoskop

### RADZIECCY HOKEJŚCI ZA OCEANEM

HOKEJŚCI Spartaka Moskwa wygrał w USA pięć meczów z ośmiu zaplanowanych. Drużyna moskiewska zajęła pierwszą miejsce w turnieju w Battle Creek, wygrywając z zespołem Saskatchewan 6:4, reprezentacją Japonii 13:2 oraz Uniwersytecie Zachodniego Michiganu 5:1 i w finale ponownie 6:3. Następnie Spartak pokonał jedną z najsilniejszych drużyn amerykańskich — Minnesota Gophers 5:2 (4:0, 0:1, 1:1).

### PORAŹKI

### PIŁKARZY RĘCZNYCH AZS AWF WARSZAWA

PIŁKARZE ręczni AZS AWF Warszawa biorą udział w noworocznym turnieju w Waldshut. AZS przegrał z Eoloekiem SC Veszprem 13:14 oraz z THW Klionia 15:17.

### REKORD POLSKI E. RYS-PERENS

PODCZAS zawodów w Łyżwiarstwie szybkim w Inzell, Erwina Rys-Perens ustanowiła rekord Polski w biegu na 3000 m — 4:35,98. Poprzedni rekord, uzyskany w ubiegłym roku na torze w Medeo, wynosił 4:36,28.

### PARYZ — DAKAR

UCZESTNICY rajdu Paryż-Dakar dotarli trzema promami z portu Sete do Algierii, gdzie czeka ich decydująca walka. W czwartek podano oficjalne wyniki po pierwszym etapie Paryż — Sete. Wśród kierowców samochodowych trzy czołowe miejsca zajmowali Francuzi, a prowadził załoga Darniche-Mahe na „Audi Quattro”. 8,54 kar. min. przed Fesario-Pourtillon na „Landrover” — 8:55,00, raz Davraut-Boulard na „Por-sche” 8:58.

Również wśród motocyklistów trzy czołowe lokaty zajmowali Francuzi. W klasyfikacji ciężarówek czołowe miejsce po pierwszym etapie zajmowali ojciec i syn, Karl Friedrich i Jost Capito (RFN) na „Mercedesie” 12:08 kar. min. przed Holendrami de Roover i de Saulle na „Da” 12:49. Kalendarzka Manku — Karolina i jej partner Stefano Casiraghi zajmowali po pierwszym etapie dopiero 28 miejsce — 18:33 kar. min., natomiast jej brat, kolarz Albert skłasyfikowany był na 43 pozycji.

# Zeznaje drugi oskarżony

(Dokończenie ze str. 1)

ności w wypowiedzeniu słów. Wyjaśnił uprzednio sądowni, że doli-gliwistość ta powstała już „po tym wszystkim”. Chmielewski robi wrażenie człowieka dość inteligentnego. Na tyle przynajmniej, by — strasznie niż to czynił Pekala — oddzielał w swych relacjach to wszystko, co służy jego obronie, od tego, co nie leży w jego interesie. A więc słyszymy z jego ust, że nie było w ogóle jego zamiarem branie udziału w porwaniu zabiciu księdza. Głównym inspi ratorem i pomysłodawcą był przeci-lich ich szef, naczelnik Piotrowski. Chodził miało w gruncie rzeczy o porwanie księdza, nastrojenie go, skłonienie do ujawnienia struktur podziemia. Temu celowi miało służyć usiłowanie spowodowania wypadku samochodu księdza Popieluski na drodze z Gdańska do Warszawy. Temu samemu celowi zastraszona służyć miało werek z kamieniami. Sąd coś chyba nie bardzo dowierza Chmielewskiemu, skoro podają pytania o drugi werek, dla kogo był on przygotowany. Chmielewski jednak nie bardzo przejmował się realną przecież możliwością tragicznego fiaktu, nie tylko dla księdza, lecz także dla wszystkich innych osób z nim łądczych w razie obruczenia ich sa-

mochodu kamieniami. „Nas interesowało tylko ksiądz” — wyzna Chmielewski. W jego relacji rola Piotrowskiego w tych wszystkich działaniach była dominująca. To Piotrowski przekazał go, iż „góra” wszystko akceptuje. To od Piotrowskiego miał się dowiedzieć, że „dysponujemy na wszelkie takie sprawy nieograniczone mi finansami”. W innym momencie przyznaje, że 13 października w Gdańsku, wraz z Piotrowskim, wszedł do kościoła św. Brygidy, aby stwierdzić, czy jest tam ksiądz Popielusko: „Miałam się tam wtedy odbyć jakaś impreza z udziałem księdza Popieluski”. Dalej mówi o pretensjach, jakie po nieudanej zasadce na zrosie pod Ostródą kierował do Piotrowskiego Pekala. O sobie zaś Chmielewski twierdzi, że właściwie cieszył się, iż cała ta akcja nie wypaliła. Jeszcze w innym miejscu swych wyjaśnień Chmielewski opisuje jak to po powrocie z nieudanej akcji w dniu 13.10 wieczorem przeniósł wszystkie akcesoria służące przyszytą zbrodni do pokoiu Pekali w budynku ministerstwa. Przy relacjonowaniu sprawy ka-jdanek powien fragment zeznań Chmielewskiego wzbudza uzasadnione zresztą poruszenie sądu i publiczności. Otóż przy kompletowaniu akcesoriów do akcji Chmielewski kontaktuje się ze znajo-

mym funkcjonariuszem. Ten poro-zadza mu jedną parę kajdank. Naczelnik Piotrowski dopinguje o drugą parę. Chmielewski dzwoni więc ponownie do swego kolegi i prosi go o wypożyczenie kolejnych. Ten odmawia: „Nie jestem hurtownym — karci Chmielewskie-go — możesz sobie kupić na bazarze” — doradza z dużym znawstwem naszego rynku z tysiącem i jednym drobniogłowym.

Wyjaśnienia Chmielewskiego w wielu momentach nie pokrywają się z wyjaśnieniami Pekali, Chmielewski: na liczne pytania sądu odpowiada: „Nie wiem”, „Nie pamiętam”, „Nie zauważyłem”. Takie odpowiedzi są szczególnie częste przy relacjonowaniu szczegółów związanych z przewożeniem księdza Popieluski w bagażniku samochodu.

— Wszystko to było dla mnie niezrozumiałe — mówi Chmielewski — wydaje mi się, że postępowanie Piotrowskiego z księdzem Popieluszką było niezgodne z przyjętymi przez nas założeniami. Do dziś nie rozumiem dlaczego nie wycofałem się wtedy z całej akcji. Nie widziałem żadnego sensu w jej kontynuowaniu. Uważałem — twierdzi — że księdzu to już wystarczy i należało go puścić. Efekt zastąpienia został oskarżony

Oskarżony kilkakrotnie prosi o

przerwę w składaniu wyjaśnień. Stan Chmielewskiego sprawia, iż wczesnym popołudniem sąd wy-cyduje o poddaniu go badaniom lekarskim. Oczeczenie lekarskie brzmi: wystąpiło chwilowe zastabwienie, oskarżony może składać wyjaśnienia, ale z częstymi przerwami. Sąd zezwala oskarżonemu na składanie wyjaśnień w pozycji siedzącej. Około 16 sąd zarządził przerwę w rozprawie do dziś.

W długotrwałych procesach sądownych występuje czasami po kilku dniach pewne jawisko znudzenia obserwatora, zbyt głębokiego „zatopienia się” w szczegółach i tracenia z pola jego widzenia najważniejszej istoty problemu. Często kolegowi, zagranicznych dziennikarzy, uległa już temu naturalnemu zjawisku stenowi. Relacjonując więc wiele mniej lub bardziej znaczących detali. Kilku z nich jednak dzielnie opiera się perspektywie zaubawienia się w szczegółach. Jeden z nich — nomina sunt odiosa — mówi mi: „Wiesz, w tej całej masie szczegółów najważniejsza jest to, że władza okazała się na tyle silna, iż dotrzy-mała słowa i w ogóle doszło do procesu”. Myślę, że mój zagraniczny kolega ma sporo racji.

Jerzy GODULA

Stanisław ŁOPUSZANSKI



## Przepisy przeciw sztucerom

W PARYSKIM tygodniku „L'EXPRESS” Jerome Marchand opublikował artykuł pt. „Czy koniec grubego zwierza?”

W SERCU sawanny środkowoafrykańskiej leży martwy stół. Zwał się całym ciężarem na bok. Zależne, szare cielsko, upstrzone białym tajemnym spód. Zabity Okaleczony. Odcięta trąba; jak zawsze, gdy ktoś zabrze cioty (potocznie: kły) drogą kość słoniową. Zadnego śladu po kulach. Klusownicy na koniach, którzy przybyli tu kto wie, z Czadu, czy Sudanu, odcięli na bok broń palną — automaty: „MAS 36”, „G3” czy typu „Kataznikow”. Posłużyli się włóczniami. Jeszcze świeże są ślady butów. Odcięli stoniow: drogę do reszty stad, które wpadły w panikę. Ktuli włóczniami, obracając drzewce po wielokroć. Aż ostrza przebyły skórę, rozordły pachwinę, spowodowały śmiertelny upust krwi. Starzy tropiciele wspaniawo mówią, że w podobnych wypadkach zwierzę, oszalone z bólu chwytając wnętrzności trąba i samo je sobie wypruwa (...).

### „RATUNEK PO ŚMIERCI”

W AFRYCE, ostatnim miejscu schronienia wielkich ssaków, ile ich wciąż tak ginie — 80 000 rocznie, 100 000? Czy jeszcze więcej? Międzynarodowe Towarzystwo Ochrony Przyrody i jej Bogactw (UCIN) oraz Światowy Fundusz na rzecz Dzikiej Fauny (WWF) stracili, prawdę mówiąc, trochę rachubę. Ostrożni twierdzą, że zmniejsza się ilość stoni afrykańskich, ale że wcale nie są one gatunkiem, który już wymiera. Szacuje się, że jest ich 1 300 000. Ponadto jednak ta liczba nie obejmuje wszystkich stoni leśnych. Inni twierdzą, że zasadniczym przyczyną zmniejszenia się ilości stoni są przyrosty ludności i kłuski żywiołowe. Dla przykładu — wskutek suszy w Tsavo (Kenia) padło 20 000 stoni. Jeszcze inni zwracają uwagę, że podczas gdy stoniom bardzo dobrze wiodzie się w Zimbabwie, to gatunkiem, któremu w pierwszym rzędzie grozi wymarcie, są czarne nosorożce. A po nich na jaki gatunek przyjdzie kolej? Nie zapomni się widoku stoniątka, które przywarło do zwłok swojej matki. Izolowany światek speców do ochrony gatunków powinien lękać się, żeby pewnego dnia nie musiał się zabrać do czegoś, co Pierre Pfeffer z paryskiego Muzeum Historii Naturalnej nazywa „ratowaniem pośmiertnym”. A tak na marginesie, warto spytać: kto poza nielicznymi starszkami oamietni, że niezbyt przecież dawno w Algierii i Maroku było pełno lwów?

Od czasu gdy w 1635 r. pierwsi Burowie wyszli na ląd niedaleko Przylądka Dobrej Nadziei, zaczęła się istna masakra. Wkrótce tak na północ jak na południe od rzeki Zambezi nie było już prawie żadnych antylop miodrych, zebra, stoni. Doszło to tego, że dla zagrożenia drogi masowemu wybijaniu zwierząt, sięgającemu już ku dorzeczu Konga i ku Afryce Wschodniej, administratorzy brytyjscy i — w Tanganicy — niemieccy wprowadzili zaczętki prawa łowieckiego.

### NIEZŁE MASAKRY

BIEDNE nosorożce. Zadnego kość tunku nie topiono tak jak ich. W całej Afryce było tych zwierząt podobno od 400 000 do 600 000. Dziś ich liczba nie przekracza 20 000.

A stoni? Wiedzie im się świetnie w Zimbabwie i stanowią stonkowską stabilną populację — może około 400 000 sztuk (?) — w Zairze. Za to w Kenii i Tanzanii liczba stoni zmniejszyła się w ciągu 15 lat o połowę. W Republice Środkowoafrykańskiej jest co najwyżej 15 000. A przecież jeszcze niedawno szacowano, że jest ich tam 80 000. Pomijamy sy-

tuację w Afryce Zachodniej. O ile w ogóle można tam mówić o „sytuacji”, skoro jest 40 nieśczęśliwych stoni w całej Mauritanii, 250 w Senegalu i podobno 2000 na Wybrzeżu Kości Słoniowej. Komentarz zbyteczny.

Powie się, że wobec ogromu problemów afrykańskich — wykręcenie 470 mln ludzi dziś, a 870 mln w roku 2000, stałe niezdobywanie, głód, susza — ma się tam na głowie co innego, niż kłopotacze się o stonie (...). Oczywiście, jednak to, że jedne problemy są wielkie, nie oznacza wcale, iż nie ma drugich ważnych. Powiedziemy jasno: zachowanie i ochrona fauny to dziś nie widzimisię zbykwanym przy rucić zwierząt. Fauna i flora należą do podstawowych zasobów naturalnych kontynentu afrykańskiego. Są jego bogactwem. Są dziełem, którym trzeba zawiadywać i które trzeba eksploatować dla jak największej korzyści ci mieszkańcom; a zarazem dbać, żeby oni nie ulegli pokusie i nie

łoby rządzą afrykańskim nadziewać na dochody za legalinę — jest i taka — uzyskaną kość słoniową i jednocześnie zakładaloby ustanowienie tego rodzaju kontroli, której przecież nie uda się urzeczywistnić. W dniu kiedy wojska Tanzanii przybyły wywołać Ugandę od Amina, nikt nie zdobył się na tyle nieuprzejmości, żeby zwrócić im uwagę, iż przesadnie interesują się stoniami i hipopotamami. Liczne w Afryce konflikty zbrojne — w Ogadynie, Angoli, Sudanie Południowym, Namibii — przyczyniają się, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, do wzrostu podaży kości słoniowej.

Nie w zastrzeżeniu przepisów droga. Jeśli jest jakieś rozwiązanie, to — zgodnie z sugestiami WWF — musiałoby ono polegać na ustaleniu kwot wywozowych przez państwa afrykańskie i tylko przez nie. Zasada jasna, prosta. 24 kraje kontynentu afrykańskiego przyjęły ją publicznie 26 27 czerwca ub. r. w Brukseli podczas jednej z konferencji na temat kości słoniowej. Jeśli zresztą wierzyć lanowi Parkerowi — wybitnemu biegłemu obywatelowi Kenii, podróżnikowi i prowadzimu

Rekord odnotowany przez pewnego dokładnego naukowca, który ukrył się między skałami, wyniósł 83 minuty. Imponujące. Takie wieści rozchodzą się w brutości pocztą pantoflową — od babu do baobabu. Wszyscy się dowiadują. Wieść przeleciała mięgiem nawet na drugą stronę Oceanu Indyjskiego. Od 1840 r. żaglowce zanzbarskie rokrocznie wyładowują w Bombaju od 6000 do 8000 kg rogów nosorożca. Jakimś dziwnym zrządzeniem losu Indus ze stanu Gujerat pierwszy — i praktycznie oni jedyni — przypisali przeróżnym naparom z rogu nosorożca wszelkie możliwe walory środka pobudzającego potencję płciową. Natomiast tradycyjnemu medycynie chińskiej i jej uczniowie dopatrują się wartości leczniczych we wszystkim, co pochodzi z nosorożca. Aż dziw bierze! Np. ktoś ma drobne kłopoty z trawieniem w Tajlandii? Dobry sposób z żółtą nosorożca zardzi. Ktoś ma lekki atak serca w Korei Południowej? Raz dwa postawi na nogi „Czang-Sim-Hwan” — dostawnie: „lek oczyszczający serce” — klopsik z nosorożca. Moc nosorożca, sprzedawana w wyjścia z ogrodu zoologicznego

owa „ręcz na pokaz”; jakby nieca gorząca spór większość Afrykanów, dla których słowo „nyama” oznacza w języku swahili zarówno mięso jak i dziką zwierzęcą.

### WZOROWE ZAWIADYWANIE

TYLKO bardzo niechętni właściciele ranch — m. in. David Hopcraft, posiadacz 22 000 hektarów — marzą o hodowli uboju gazeli, antylop, o dostarczeniu świętego mięsa do restauracji w Nairobi. Przecież wszyscy naukowcy zgodnie twierdzą, że dzicyzyna ma mało tłuszczu, a za to jest nieskończenie bogatsza w białko od mięsa wszelkich zwierząt od dawna hodowanych przez człowieka.

Oddajmy tu cześć pionierom sprawy w innej eks-kolonii brytyjskiej. W Harare, stolicy Zimbabwie, Graham Child i David Cummings, z tamtejszego Zarządu Dróg i Lasów, dawno doszli do przekonania, że egzystencja miejscowej ludności i zwierzęta fauny spłatają się ze sobą jak najniżej. Przecież to proste: fauna daje ludności tego regionu większe zyski niż gdziekolwiek indziej w Afryce. Dzięki opłatom — pobieranym za prawo polowania na ziemiach tzw. wspólnych czy na terenach przyznanych firmom organizującym safari — kasy rad okręgowych w Zimbabwie rzadko świecą pustkami. Zresztą od prawie 10 lat każdy dysponuje według swojej woli zwierzęcą łowną przebywającą na jego ziemi. Może zatem żyć z hodowli i uboju tej zwierzęziny. Rancza, jak Buffalo Range czy Lone Star, klóre bardzo na serio zajęły się hodowlą zwierzęziny łownej — a są też takie, gdzie prowadzi się hodowlę krokodyli — wcale nie mają żle. Wreć przeciwnie! Spytajmy ponadto: czy gdziekolwiek indziej można by utrzymać białych eks-kolonistów, sprzedających miejscowej ludności murzynskiej dziczyznę po obniżonych cenach?

# A f r y k a: Los grubego zwierza

zajęli się kłusownictwem w stopniu nieustającym faunę. Bangi (stolica Republiki Środkowoafrykańskiej). Pewnego pięknego poranka jestem obok miejsca sprzedaży wyrobów rzeźbiarskich. Nie brak tu zakazów handlowania kością słoniową — wsze jak: ozdoby na nogi, naszytniki, i rzeźbioną, białą, różową. Zaraz i niebezpieczne ukradkiem podchodzi „dyżurnujący” handlarz. Pyta: „Pan chce kły? Niech pan powie, ile jest pan gotów zapłacić. Mam wszystkie potrzebne dokumenty”. Jednym słowem, facet jest pośrednikiem godnym za ufania. A jaką płaci się cenę? Rozsądną — 20 do 30 dolarów za kilo. Wszystkie takie sprawy są tu tajemnicą poliszynela.

A tymczasem po całym północnym wschodzie Republiki Środkowoafrykańskiej długie kawałki jeźdźców z Sudanu polują w najlepsze. Są ubrojeni po zęby. Nie zważają na granice. Nikt jej tu nie zdola kontrolować. Obożuj

zawcy handlu kością słoniową — Hongkong, główny importer, 668 ton w 1983 r., nie byłby wcale przeciwny pomysłu wprowadzenia rocznego kontyngentu przywozowego. Bawiem ciebie (kły), jakie importuje, są zbyt delikatne, zbyt lekkie — przeciętnie od 5 do 6 kg. Oto koronny dowód, że zabija się coraz młodsze stonie. Powiedzieliśmy dobrze o Hongkongu, powiemy że o Japonii. W 1983 r. importowała z Afryki 475 ton, czyli o prawie 40 proc. więcej, niż to byłoby przez ostatnie 10-lecie. Pisma i uprzejme protesty sekretariatu Konwencji Wąszyngtońskiej nic nie wskórały. Tradycja wyrobu sygnetów z kości słoniowej — co roku ponad 2 mln sztuk — i maleńkich posążków, czczonych w Japonii od stuleci, nie uważa, jak widać, na żadne inne imperatywy. Nieszczęście jest, że kultura, która polega na tym, że kult dla kości słoniowej nie wyklucza uwielbiania innych rzeczy. Róg nosorożca jest tak ce-

w Rangunie czy Kalkucie, uchodzi za zbawienny środek dla astmatyków. Rezultat tych wszystkich wieści: za kilo rogu nosorożca płaci się obecnie około 15 700 dolarów w Hongkongu i 17 280 dolarów w Kuala Lumpur w Malezji.

### KENIA WZOREM?

W KENII, w parkach przyrody, wszystko rozkwita. Na drodze na południe, w kierunku Amboseli, wielkie żyraty, żyjąca w kraju Masajów, żują gędy akacji. Robią to z takim spokojem, że np. niedawno zmusiły do zatrzymania się dwa pociągi kolejowe. Antylopy gnu przemierzają, w tę i z powrotem, tylko sobie znane szlaki. Chyba nie ma żadnego gniazda termidów, żadnego krzaka, żadnej kaluży, przy których nie byłoby widok pomrukującego lwa albo bawołu utarzanego w błocie, albo długonogiego ptaaka. Mawia się, że jako zwierzę łowne tylko go pardy zostały, bo stale wzrastający napływ turystów sprawia, że polowanie na dzikiego zwierza staje się czymś żenującym.

Kenia — z jej 14 parkami przyrody, 24 rezerwatami — wydaje się wzorem do naśladowania. Turystyka, której wyłącznym powodem jest fauna, stanowi dla Kenii trzecie pod względem znaczenia źródło dewiz — ponad 2 mln dolarów. Dobre i wierne zwierzęta w podeszłym wieku — jak np. Ahmed, stół niegdyś Mohammeda II, a dziś jego teraźniejszego następcy — są nawet chronione specjalnym dekretem prezydenta. I ten błogosławiony kraj u stóp Kilimandżaro będzie tak pięknie pachnieć zawsze, po wsze czasy. Nieprawda. Bo w Kenii jest 19 mln ludności. A współczynnik urodzeń — 4,2 proc. — jest tu najwyższy na świecie. Liczba mieszkańców nieustannie wzrasta. Niedawno kilka wataśujących się stoni zniszczyło pewnemu rolnikowi zasiewy i zbiory. Deputowany z tamtych stron wystąpił w parlamencie z żądaniem odszkodowania. Było to już dzie siętę tego rodzaju przemówienie, które wygłosił. Jest to świętna ilustracja jednego z następstw, jakie przyszedł demograficzny mąd dla Afryki i dla fauny tego kontynentu. Rząd Kenii musiał przeto wybierać między zwierzęcą a ludznością. I na pewno nie utrzymają się teraźniejsze parki przyrody,

Z etycznego punktu widzenia można by w Zimbabwie tylko nad jednym dyskutować: dlaczego przeprowadza się tam celowe zmniejszenie ilości stoni? Dlatego, że Zimbabwie przez wieki opiekę nad wspaniałymi parkami przyrody — takimi jak Wankie, Mana Pools, Gonarezhou — jest jedynym krajem w Afryce, który zwiększył u siebie populację stoni. W całej reszcie Afryki ich ilość maleje. Na początku XX wieku tu było w Zimbabwie 2000 stoni, dziś jest około 55 000. Lepszych wyników nie potrafiła osiągnąć nawet Republika Południowej Afryki, wysmienienie dbająca o faunę. Kłopot polega (paradoks!) na tym, że stonie, dobrze traktowane i pozostawione samym sobie, ulegają pokusie i pożąroją wszystko, co jest w zasięgu trąby, czyli z niezrównaną energią niszczą jednocześnie swoje środowisko naturalne i źródło pożywienia. Wyliczono, że jeśli zostanie przekroczony wskaźnik: 0,7 stonia na 1 km kw., to te wielkie zwierzęta nie dają lasom żadnej szansy odrodzenia się. Dr Cummings mówi: „W naszych oczach drzewa, stół niegdyś Mohammeda II, a dziś jego teraźniejszego następcy — są nawet chronione specjalnym dekretem prezydenta. I ten błogosławiony kraj u stóp Kilimandżaro będzie tak pięknie pachnieć zawsze, po wsze czasy. Nieprawda. Bo w Kenii jest 19 mln ludności. A współczynnik urodzeń — 4,2 proc. — jest tu najwyższy na świecie. Liczba mieszkańców nieustannie wzrasta. Niedawno kilka wataśujących się stoni zniszczyło pewnemu rolnikowi zasiewy i zbiory. Deputowany z tamtych stron wystąpił w parlamencie z żądaniem odszkodowania. Było to już dzie siętę tego rodzaju przemówienie, które wygłosił. Jest to świętna ilustracja jednego z następstw, jakie przyszedł demograficzny mąd dla Afryki i dla fauny tego kontynentu. Rząd Kenii musiał przeto wybierać między zwierzęcą a ludznością. I na pewno nie utrzymają się teraźniejsze parki przyrody,

PEWNEGO dnia jakiś stary wykładawca ekologii napisał do WWF: „Panowie, jest już niewątpliwie za późno. Zapewne nigdy za mojego życia nie zobaczę stoni na walości. Ale przypomnie jest mi wiedzieć, że są jeszcze takie”. Autor listu może być spokojny. Brus afrykański ma to do siebie, że gruby zwierz zachował się nieodgadnione tajemnicie. I dlatego rok w rok z lasów Zimbabwie wychodzą dziesiątki stoni — samica, męski, samotnik; jest ich coraz więcej; trąby podniesione, uszy drzące. Wedruga wiele dni, wiele kilometrów. I spotykają się w jednym i tym samym miejscu, w jednej i tej samej chwili — na ogromnej polanie...



nad rzekami. Przerwywają polowanie dopiero pod koniec pory suchej, kiedy osły i muły już uginają się pod ciężarem kości słoniowej. Klusownictwo to tutaj odwieczne zjawisko.

### UWODZICIEL NOSOROŻEC

CO robić? Zaostriżyć przepisy — prawne, jak to jest we Francji, gdzie paryscy królowie kości słoniowej — Roger Brejoux i Jacques Lewkowicz, Kuo Tang Wang, pani Lamirante — podnoszą krzyk, że ich się dusi? Tak skrajne posunięcie, jak zaostriżenie przepisów, miałoby tę wadę, że odebra-

no, że chce, może się uśmiechnąć, ale ostrożnie — nie za bardzo. W brnie afrykańskim nosorożca zachowuje się jak najwięcej sy uwodziciel, jak najlepszy i si mienny kochanek. Swawolne ignoranski, które proponuje swojej partnerce, mogą trwać ponad godzin-

## List i trzecioklasista

ZNAJOMY trzecioklasista w pracy domowej na temat „Co Mickiewicz chciał nam powie dzieć w bajce o lisie i koźle” napisał tak: „Moral z tej bajki jest taki, że lepiej być chytym i przebiegłym niż łatwowiernym i naiwnym”.

był zbyt leniwy, by rzecz całą wywieść od początku. Napisał tak: Ale moral ten odnosi się tylko do zwierząt, bo napisal tak: „Moral z tej bajki jest taki, że lepiej być chytym i przebiegłym niż łatwowiernym i naiwnym”.

Rodzicielka odetchnęła uspo-

teś sprytny! Z każdej opresji umiesz wyjść cało...

— Widzisz synku, prawdziwy lis myśli, zamiast rozpaczać. Zapamiętaj to sobie.

„Więc jednak ja miałem rację — zawołał trzecioklasista. Ten lis był nie tylko sprytny, on był dzielny, bo nie upadł na duchu”.

Mama przeczytała uważnie tekst ćwiczenia, a upewni-

# A moral jest taki...

Przeczytawszy to mama trzecioklasisty z trudem ukrzywając rozbawienie, zaczęła tłumaczyć synowi, że owszem, lis wygrał dzięki podstępowi, ale czy postąpił uczciwie? Czy można chwalić kogos za to, że uratował się z opresji kosztem drugiego? Koniec kosztów doprowadziła swą latonaś do samodzielnego wniosku, że nie jest moralne to, co czyni się z krzywdą innego, nawet wtedy, gdy nam to przynosi korzyść.

Dzieciwciolatek uzupełnił więc swoje wypracowanie o dwa krótkie zdania, jako że

kojona, że teraz w szkole nie będą podejrzewać, że wychowuje dziecko na oportunistę postępującego wedle zasady: cel uswieca środki. Alisi na drugi dzień po powrocie ze szkoły synek już od proggu wola triumfalnie: i co mi wczoraj naopowiadałaś, to ja miałem rację. I pokazał zdumionej mamie tekst ćwiczenia z podręcznika dla III klasy. A w tekście była rozmowa lisa z lisiątkiem-synkiem przedstawiająca przebieg zdarzenia. A w zakończeniu rozmowy napisano:

— Ach tatusiu, jaki ty jes-

zy się, że nie ma w nim żadnej kwestii podważającej uznanie lisiątka dla mądrego tatusia, zadumała się głęboko. Była bowiem właśnie po lekturze wywiadu z dyrektorem Instytutu Programów Szkolnych, prof. dr. hab. S. Frycie Powieszonym w „Słowie Powieszonym”. W tym wywiadzie dyrektor powiedział wyraźnie: „Kształcenie moralne zostało zawarte w treściach programowych, występuje od początku nauki szkolnej — od pierwszych szkolnych lektur”.

Rzeczywiście.

Halina SZYPULSKA

## Traktować dziecko jak człowieka

TRAFIAJĄCE na sale sądowe ekstremalne przypadki fizycznego znęcania się nad dziećmi w rodzinie budzą niepokój dotyczący prawidłowości procesu wychowania dzieci w podstawowej komórce społeczeństwa. Wypaczenia wychowawcze, znane jako fakty jednostkowe, rodzą potrzebę uogólnienia, a najbardziej kompetentnymi specjalistami w zakresie problemów wychowawczych w rodzinach są obecnie psychiatrzy. Do prof. Anieli Popielarskiej zajmującej się psychiatrią dziecięcą, zwrócił się dziennikarz PAP z pytaniem o powszechność, przyczyny i metody zapobiegania wypaczeniom procesu wychowania dzieci w rodzinach.

— WYCHOWANIE metody postępowania z dzieckiem są za szadniczo postawione rodzicom. Jeżeli nie dzieje się nic drastycznego, nikt do rodziny się nie wtrąca. Przypadki fizycznego znęcania się nad dziećmi, najczęstsze wśród marginesu społecznego, czasami też po-

wodowane są przez rodziców o patologicznej osobowości, np. psychopatów. Jeśli mimo obaw i zniechęty społecznej powodują interwencje, to także dlatego, że na ciele dziecka są ślady, są widoczne skutki. Tym czasem znacznie bardziej powszechne i bardziej zakamuflowane jest psychiczne maltretowanie dzieci. Trudno to ująć w liczbach, ale trafia do nas wiele dzieci z nerwicami, z zanizonym poczuciem własnej wartości — jako efektami wadliwego wychowania przez rodziców.

Bardzo charakterystyczna jest sprawa nauki — rodzice często mają wyższe ambicje w stosunku do możliwości dziecka. Zamiast sprawdzić na ile je



## Czy inteligencja pomaga w życiu?

# Losy genialnych dzieci

ŁUDZIE — na szczęście nie są jednakowi. Także pod względem sprawności intelektualnej. Psychologia od dawna potrafi dość precyzyjnie badać tzw. stopień inteligencji i określać go w systemie punktowym. Powyżej 135 punktów uzyskanych w badaniach testowych — to wynik bardzo wysoki. Towarzyszy temu wręcz prognoza: „możliwy geniusz”.

I CHODZI właśnie o to słowo „możliwy”. Od czego zależy wykorzystanie przez człowieka naturalnych predyspozycji jego intelektu? Czy inteligencja, ta wyższa od przeciętnej, pomaga w życiu? Takie pytania przyświecały przeszło pół wieku temu amerykańskiemu psychologowi L. M. Termanowi kiedy rozpoczynał swoje niezwykle badania. W 1921 roku przystąpił on do śledzenia losów 857 chłopców i 671 dziewcząt w wieku od 3 do 19 lat. Wszyscy uzyskali w badaniach testowych ponad 135 punktów. Wszystkich można było uznać pod tym względem za „możliwych geniuszów”. Uczony postanowił śledzić życie tych niemal genialnych dzieci. Co jakiś czas powtarzał w tej grupie testowe badania. Kiedy L. Terman umarł w 1936 roku — prace kontynuują jego współpracownicy. Badanie ma zakończyć się dopiero w 2010 roku. Dopiero wówczas wszystkie zebrane przez kilkadziesiąt lat dane zostaną opracowane. Mają one odpowiedzieć głównie na pytanie, w jakim stopniu reńsiusz zależy od genetycznych predyspozycji.

Oczywiście eksperyment jest na tyle ciekawy, że już od dawna w kręgach naukowców interesowano się bardzo „dzieciami Termana”. On sam przygotował wspólnie z zespołem współpracowników rezultaty badań po pierwszych 35 latach obserwacji. Opublikowano je w pięciu tomach pod wspólnym tytułem „Genetyczne badania geniuszu”.

W tych księgach jest opis życiowych losów nieprzeciętnie zdolnych dzieci. Okazało się, że nie ma wśród nich ludzi genialnych. Zaden na przykład nie uzyskał Nagrody Nobla czy innej wielkiej nagrody literackiej. Wielu natomiast uzyskało tytuły profesorów uniwersyteckich. Jeden zdobył filmowego „Oscara”, jeden zyskał wielką sławę jako pisarz powieści popularnonaukowych. Wielu zostało adwokatami, bankierami, przedsiębiorcami. Ale wielu pra-

cuje jak miliony innych ludzi, niczym się nie wyróżniając. Niemalą grupa należy do ludzi, o których obojętnie powiada, że „zmarowali życie”. Alkoholizm, narkomania, życiowa abnegacja — to także cechy dość licznych „dzieci Termana”. Dziewczęta z reguły karierę życiową kształtowały nie według możliwości swego intelektu, ale zgodnie z tradycją swego środowiska. Zostawały więc nie pracującymi zawodowo żona



mi i matkami. Ulegały środowiskowej tradycji bez specjalnych bunów.

Wpływ środowiska okazał się wśród wszystkich badanych bardzo istotny w tym co można by było nazwać wykorzystaniem nieprzeciętnej inteligencji.

Wszyscy „nieudacznicy” z trzeciej grupy nie mieli w swoim środowisku żadnej zachęty do poddawania i wykorzystywania swoich szczególnych zdolności. Często były to dzieci z rozbitych rodzin lub dzieci ludzi... bardzo bogatych. Brak trosk materialnych sprawiał,

że nadzwyczajne uzdolnienia nie były motywujące życiowo, mi potrzebami i ulegały jakby swoistej dewaluacji.

Inny znamieny fakt. W pierwszej grupie 16 proc. kandydatów na geniuszów rozwiodło się. W grupie trzeciej natomiast aż co drugi rozwodził się przy najmniej raz w życiu.

We wszystkich grupach okazało się, że stopień wykorzystania inteligencji zależał od tego czy badany człowiek lubił swoją pracę, czy miał do niej aktywny stosunek. Zadowolone i wykonywanej pracy sprzyjały wykorzystaniu genetycznych cech inteligencji. W ten sposób potwierdzona została naukowo prawda, którą instynktownie znamy chyba od wieków. Prawda o tym, że lubiana praca przynosi i zadowolenie, i lepsze wyniki. Poza tym lubiana praca sprzyja... długowieczności. To również wynikało z badań nad „dziećmi Termana”. W pierwszej grupie (tych co osiągnęli sukces) śmiertelność była o połowę niższa niż w grupie trzeciej (tych nieudaczników). A więc nie ciężka praca skraca życie. Ci osiągający sukces pracowali dużo i chętnie. Stresy, konflikty, że samopoczucie — zdarzały się częściej w grupie trzeciej. Ten fakt badacze skłonni są wiązać z dwukrotnie wyższą śmiertelnością w tej grupie.

Oczywiście wszystkie dotychczasowe wyniki badań są jeszcze jedynie fragmentem całości sprawozdania. Ale i z tego fragmentu wynika, że wysokie wyniki wszelkich testów na inteligencję to jedynie możliwość ciekawego i owocnego życia. To możliwość przekształca w rzeczywistość sam „kandydat na geniusza”. Przede wszystkim własna praca. Bez niej nieprzeciętnie zdolny staje się wcześniej czy później właśnie przeciętnym. I do tego często skłaniałbym, bo mającym pretensje do świata, że zlekceważył jego zdolności. Tymczasem to on sam tych zdolności nie starał się rozwijać.

I tak oto doszliśmy do prawdziwych i bez badań. Ale badania dają okazję, aby o tym raz jeszcze napisać i pomyśleć.

że nadzwyczajne uzdolnienia nie były motywujące życiowo, mi potrzebami i ulegały jakby swoistej dewaluacji.

Inny znamieny fakt. W pierwszej grupie 16 proc. kandydatów na geniuszów rozwiodło się. W grupie trzeciej natomiast aż co drugi rozwodził się przy najmniej raz w życiu.

We wszystkich grupach okazało się, że stopień wykorzystania inteligencji zależał od tego czy badany człowiek lubił swoją pracę, czy miał do niej aktywny stosunek. Zadowolone i wykonywanej pracy sprzyjały wykorzystaniu genetycznych cech inteligencji. W ten sposób potwierdzona została naukowo prawda, którą instynktownie znamy chyba od wieków. Prawda o tym, że lubiana praca przynosi i zadowolenie, i lepsze wyniki. Poza tym lubiana praca sprzyja... długowieczności. To również wynikało z badań nad „dziećmi Termana”. W pierwszej grupie (tych co osiągnęli sukces) śmiertelność była o połowę niższa niż w grupie trzeciej (tych nieudaczników). A więc nie ciężka praca skraca życie. Ci osiągający sukces pracowali dużo i chętnie. Stresy, konflikty, że samopoczucie — zdarzały się częściej w grupie trzeciej. Ten fakt badacze skłonni są wiązać z dwukrotnie wyższą śmiertelnością w tej grupie.

Oczywiście wszystkie dotychczasowe wyniki badań są jeszcze jedynie fragmentem całości sprawozdania. Ale i z tego fragmentu wynika, że wysokie wyniki wszelkich testów na inteligencję to jedynie możliwość ciekawego i owocnego życia. To możliwość przekształca w rzeczywistość sam „kandydat na geniusza”. Przede wszystkim własna praca. Bez niej nieprzeciętnie zdolny staje się wcześniej czy później właśnie przeciętnym. I do tego często skłaniałbym, bo mającym pretensje do świata, że zlekceważył jego zdolności. Tymczasem to on sam tych zdolności nie starał się rozwijać.

I tak oto doszliśmy do prawdziwych i bez badań. Ale badania dają okazję, aby o tym raz jeszcze napisać i pomyśleć.

stać, stosując różne metody, by zmusić dziecko do takiej wydajności, jakiej oni sobie życzą.

KZE potoczny pogląd, że blicie to najlepszy sposób wychowania chłopca — „gdymy rodzice bli, to nie blym, tyłu chuliganów” — często daje inne wyniki niż oczekują tego rodzice. Dzieci o silnym układzie nerwowym za agresję płacą własnym zdrowiem, lekciem nerwicy, zaniknym poczuciem własnej wartości. Zdrowi psychicznie, agresywni, „porządni ludzie” zawsze mogą doznać się potomkami o słabszym układzie nerwowym...

Poza tym dziecko często staje się łatwym obiektem agresji, za nie popeliłone winy za samą obecność w zatiocnym mieszkaniu, za fizyczne podobieństwo do ojca, który opuszczył matkę za to, że nie spełnia nadziei, jakich z nim wiązała rodzice itp. Ludzie rzadko dopuszczają myśl, że dziecko może mieć poczucie krzywdy, żalu, leku, uważają raczej, że jest ono własnością, która trzeba sobie podporządkować. Nie uwzględniają cech osobowości dziecka, jego inności, „selektują” na silne cechy charakteru, by ukształtować je we właściwych marzeń, wymagań lub obrazu samych siebie.

Brak miłości we wczesnym okresie życia dziecka to lechem z poważniejszych powodów niepowodzeń wychowawczych rodziców, nadmiar miłości, opiekuńczości, kontroli w czasie powstawania dziecka, w chwili gdy usiłuje być samodzielnie — daje podobne efekty: konflikty, lęk i tzw. trudności wychowawcze. W wielu wypadkach trudności wychowawcze są pozorne — to dziecko ma rację, nie rodzice. Sposób, metod wychowania dzieci nagle nie ucza, rodzice postawieni samym sobie stosują tradycyjne wzory, o których wartości nie mówią, i starają się, by dziecko nie sprawiło kłopotów. Ogranicza się to głównie do zaspokolenia fizycznych potrzeb dziecka. Mimo krzywdy nie chodzi o głodne i obdarte. Zaspokojenie potrzeb psychicznych dzieci rodzice w wielu wypadkach nie rozumieją, bądź nie dostrzegają. A dziecko trzeba traktować jak człowieka, akceptować je takim jakie jest. Wady oczywiście należy tonować, ale trzeba szanować osobowość, inny sposób reagowania wynikający z jego doświadczenia.

Teresa CEBRZYŃSKA

Notował: Tadeusz KRASSOWSKI

# KRYMINAL co tydzień

**P**AN MIROSLAW B. oglądał niedzielny program telewizyjny i o mało co nie zemknął przed ekranem! W „okienku” toczyła się rozmowa o dziełach sztuki, przetykana fotografiami cennych płócien. Przy prezentacji obrazu ze sceną alegoryczną sympatyczny tenor zza kadru poinformował, że obraz ów jest świeżym muzealnym nabytkiem i że przy okazji było to odkrycie dzieła słynnej „szkoły holenderskiej”, oraz jeszcze to, iż państwo wykupiło unikalny obraz z rąk prywatnych za kwotę niebagatelną, bo 10 milionów złotych. Mirosław B najpierw zbłądził, a następnie poczerwiał. Jego małżonka zaczęła spazmatycznie płakać i, niestety, miała powody.

Sprawa przedstawiała się tak, że inżynier B. miał na prowincji babkę-staryszkę, wdowę po przedwojennym polityku i w ogóle światowemu dziadek zmarł w czasie okupacji, a babcia z wojny i różnych późniejszych komplikacji zdolała uratować jedynie piętrowy dom jednorodzinny w mieście T., niedyś siedzibie starostwa z nieboszczykiem Teodorem B. na tym urzędzie.

Lećcia kobieta połowę swego życia, czyli lat czterdzieści przeżyła dzięki pomocy rodziny w kraju i za granicą, ale tak po prawdzie to dzięki kapitałowi zapobiegliwego męża. Po prostu co i raz sprzedawała jakiś drobiazg z czasów świetności, jak nie mebel, to jakieś cenne przedmioty, albo egzemplarz starej broni, albo bibelot z historycznym rodowodem. Posiadała również zbiór obrazów bardzo starych, ale się ich nie pozbywała, gdyż idąc na wojnę Teodor B. przykazał żonie, aby

obrazy przechowywać na tzw. czarnej godzinie. I tak się jakoś złożyło, że nie zaszła potrzeba na zdjęcie ich ze ścian w salonie, bawialni, sypialni i pozabawionym gospodarza, gabinecie. Mało tego! Pani Józefa B. przeżyła na wdowim garnuszku prawie całą swoją rodzinę i kiedy po śmierci otwarto testament, okazało się, że jedynym spadkobiercą jest 40-letni inżynier dróg i mostów Mirosław B., wnuk zmarłej i mieszkaniec stolicy. Inż. B. włożył wiele pracy w przygotowanie pogrzebu i dość zżwoło zabrał się do egzaltowania swoich praw. Okazało się wtedy jednak, że dom babki został przez upływ czasu potężnie zrujnowany, nadto obciążony jest spora wierzycielnością, więc dziedziczenie nieruchomości nijak spadkobiercy nie będzie się opłacać i najkorzystniej będzie po prostu całym majątkiem obdarować państwo.

Mirosław B. przelalkulował sytuację, i rzeczywiście przestał zgłaszać względem domu jakieś konkretne pretensje. Znalazł się jednak natychmiast w wielkim kłopotcie, gdyż dostał w spadku umebłowanie willi — jakby nie było, a sam wraz z rodziną dysponował jedynie trzypokojowym mieszkaniem w bloku z wielkiej płyty. Owszem, poprawił sobie warunki bytowania: przeprowadził do mieszkania antyki, własne standardowe me-

ble sprzedał z zyskiem, a różnego rodzaju przedmioty na bony i w ekspozycji wewnętrznej zakupił japoński samochód osobowy z silnikiem Diesla. Ściągnął również do Warszawy obraz, który i zaczął je selekcjonować. Te, które wyglądały na bardzo cenne, powiesił na ścianie, a inne postanowił sprzytyć w „Desie”. Nawet nie przepuszczał, że to taki dobry interes! W kolekcji, której był teraz właścicielem, znajdowały się płótna z przełomu wieku najcenniejszej, a także dzieła eksperci wyceniali na 200-300 tysięcy za sztukę. W krótkim czasie z samych obrazów inż. Mirosław B. uzbierał 2 miliony złotych!

W ostatniej kolejności postanowił się pozbyć będącego w kiepskim stanie, obrazu ze sceny

allegoryczną, ale „Desa” nie była nim specjalnie zainteresowana. Może dlatego, że dzieło było nieduże (30x50 cm), za proponowaną inżynierowi cenę 120 tysięcy złotych. Nie skorzystał, zwłaszcza że już w salonie zaczął się go kulturalny pan w średnim wieku i zaofiarował cenę konkurencyjną, czyli znacznie wyższą...

Reflektant wypowiedział inżynierowi B. z „Desy” i zaprosił do siebie na kawę. Mieszkał bardzo ładnie, w stylowo urządzonej gallerii. Przedstawił się i imienia i nazwiska: Witold Maria D. — malarz i kolekcjoner. Obraz obejrzał pod lupą i orzekł, co następuje...

„Desa” zatrudnia niebezpiecznych ignorantów! Zapropionowany do sprzedaży przez pana B. obraz „Scena alegoryczna” pochodził niewątpliwie z XIX stulecia i namalowany został prawdopodobnie w Dreźnie. Autor pozostaje nieznanymi i dobrze,

bo to nie jest dzieło szczególnej piękności, w dodatku znajduje się w stanie dość opłakanim. Ale to jest przecież ciągle STARY OBRAZ! Witold Maria D. ma słabość do scen alegorycznych, więc proponuje transakcję na następujących zasadach... U schyłku naszego stulecia właściciel pana B. może przedstawiać będzie wartość miliona złotych w dzisiejszej walucie. Czy tak będzie w istocie, nie wiadomo, bo również w małym świecie nie ma do sto procent nie można być pewnym. Żeby osiągnąć taką cenę w przyszłości, trzeba dzieło poddać żmudnej konserwacji. Na dzisiejsze pieniądze jest to koszt 100 tysięcy złotych. Zatem inżynier B. ma dwa wyjścia: albo teraz zainwestować „setkę” i czekać

na dobrą koniunkturę lat bez mała dwadzieścia, albo sprzedać obrazek taki, jaki jest — Witoldowi Marii D. za okrągłą sumkę 400 tysięcy złotych. On go już sobie odnowi i poczeka, bo takie jest jego hobby. W roku 2000 być może ta inwestycja zwróci mu się podwójnie. Prościej jest więc uczciwie. Oczywiście, inż. Mirosław B. może szukać szczęścia na własną rękę, ale znawca przypomina mu reakcję dyplomowanego eksperta „Desy” i 120 tysięcy — „ochlap”, jakim chcieli zadowolili sprzedającego.

Inżynier B. poprosił o kilka minut do namysłu, i ofertę przyjął. W końcu za obraz w kolekcji ostatni wziął zapłatę najwyższą. No i w ogóle był szczęśliwym człowiekiem. Wartość odziedziczonego spadku wyniosła prawie 8 milionów złotych!

Dopiero kiedy zobaczył „swój” obraz w TV, poczuł ucisk na sercu. Okazało się bowiem, że pozbył się obrazu za cenę dwudziestokrotnie niższą od faktycznej wartości dzieła. W pierwszym ataku szata inżynier B. postanowił podać do sądu „Desę” — za umyślnie wprowadzenie go w błąd. Ale pełnomocnik prawny przekonał go o niecelowości tego kroku. Winy „Desie” nijak nie można było udowodnić...

Wytoczono natomiast proces karny Witoldowi Marii D. historykowi sztuki z wykształcenia i handlarzowi dzieł sztuki z zawodu; człowiekowi — jak się okazało — z „przeszłością”. Był on bowiem już kiedyś własnie ekspertem „Desy”, ale oszukiwał swojego pracodawcę w ten sposób, że wyceniał oferowane przez klientów dzieła niżej niżby należało, a następnie je w „Desie” kupował, a następnie w prywatny rachunek, i odsprzedał osobom prywatnym i instytucjom z zyskiem.

Przed sądem Witold Maria D. bronił się w ten sposób, że przysięgał, iż nie zdawał sobie sprawy z faktycznej wartości obrazu. Dopiero w trakcie konserwacji miały stać się widoczne cechy obrazu, typowe dla słynnej „szkoły holenderskiej”.

Sąd nie dał wiary wyjaśnieniom oskarżonego i skazał go na 2 lata pozbawienia wolności i wysoką grzywnę. Bezspornie bowiem udowodniono, że stało się przestępstwo, które w dość rozpowszechnionym odczuciu społecznym nie jest czynem karnym, a tylko „interesem”. Ale art. 205 § 1 kodeksu karnego wyraźnie głosi, że „Kto w celu osiągnięcia korzyści majątkowej doprowadza inną osobę do niekorzystnego rozporządzenia własnym mieniem za pomocą wprowadzenia w błąd albo wyzyskania błędu lub niezdolności do należytego pojmowania przedsiębranego działania — podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do 5 lat”.

Jack ARTOWSKI

## Stary obraz

**B**YŁA sobota wieczorem. Kontrolowałam właśnie sa-  
nechody przyjeżdżające do Stanów Zjednoczonych z Tijuany. Każdemu kierowcy zadawałam to samo pytanie:

— Czy ma pan coś do ocalenia?

Od czasu do czasu dokonywałam wyrywkowej rewizji. Przeważnie wiedzieli, kiedy otrzymaliśmy poufną informację, albo kiedy ludzie byli zbyt weseli i rozmowni. Czasami robiliśmy to na skutek zawodowego przeczuca.

Kiedy zobaczyłam Jacka Wilnera, natychmiast wiedziałem, że nie wszystko tu jest w porządku. Siedział za kierownicą żółtego kabrioletu i jechał do Meksyku. Dach samochodu był opuszczony, z radioodbiornika rozlegała się muzyka. Wszystko razem wyglądało dziwnie niewinnie.

Akurat rozpocząłem służbę. Notowałem numery samochodów, aby je potem odświeżyć przy powrocie. Żółty kabriolet wyjechał za granicę, ale nie widziałem, aby tego samego dnia powrócił. Dla pewności podał mi zmieniającemu numer koledze numer samochodu wraz z dokładnym opisem wozu i właściciela. Samochód jednak nie wrócił.

W następną sobotę znowu za baczylem żółty kabriolet. Znowu dach był odkryty i grała muzyka. I znowu jechał do Meksyku. Podszedłem do telefonu, zadzwoniłem do kolegów celników w Meksyku i poprosiłem, aby wzięli ten wóz pod lupę.

Kiedy wróciłem od telefonu zobaczyłem, że żółty kabriolet zjeżdża na bok po tamtej stronie granicy. Odczyli go celnicy: jeden zdejmował drzwi z zawieszów, inni zagląдали do walizek, a potem do silnika. Jack Wilner — wtedy nie znam jej

szcze jego nazwiska — stał obok i spokojnie palił papierosa. Zająć nie pozwolił mi dalej obserwować tej sceny. Kiedy mniej więcej po godzinie spojrziałem w tamą stronę, żółtego

kabrioletu już nie było. Celnicy meksykańscy nic nie znaleźli.

A zatem zgłumiał on coś do Stanów Zjednoczonych. Czekając na jego powrót. Czekając nawet po zakończeniu służby, ale daremnie. Znowu przekazałem jego numer koledze z prośbą, aby przekazał go swemu następcy.

W poniedziałek i wtorek miałem wolne, mimo to zadzwoniłem do urzędu celnego, pytając czy żółty kabriolet wrócił. W pewnym momencie zrozumiałem swój błąd. To, że przekracza granicę w naszym punkcie nie oznacza wcale, że musiał również tędy wracać. Meksykanie granicę z Kalifornią na przestrzeni stu mil i jest wiele przejść, na których mógł przekroczyć granicę, wracając do Stanów. Zawiadomiliśmy więc wszystkie przejścia graniczne.

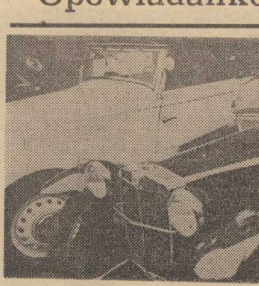
W następną sobotę, kiedy ruch był największy, znowu zauważyłem żółty kabriolet. Jechał do Meksyku. Widocznie na punkcie, którym wracał do Stanów nie u niego, nie znalazł. Chęć jednak mieć pewność postanowiliśmy sprawdzić przez który punkt wracał. I wtedy okazało się, że przez żaden. Widocznie Wilner znalazł gdzieś jakiś „wainocłową” drogę. Jeździ zatem do Meksyku, ładuje do samochodu towar i wraca

sobie tylko znaną, nie obstawiam drogą. Niech mnie nie wiodą, nie kosztuje, ale muszę znaleźć tę drogę.

Sprawdziłem według numeru samochodu, że Jack Wilner nie

przed jego mieszkaniem. Przyjechał jak i poprzednio, w środę. Milimetr po milimetrze przejeżdżaliśmy cały jego samochód. Był wyczyszczony po podróży, nawet w popielniczkach nie było

Opowiadanko sensacyjne



szka w San Diego. Zaczęliśmy obserwować jego mieszkanie przez 24 godziny. Do środy nie było go w domu, potem wrócił w swym żółtym kabrioletcie i wszedł do mieszkania. Pozostał tam do sobotniego wieczoru. Opuścił je tylko wtedy, gdy chciał coś kupić w sklepie spożywczym.

W sobotę pojechał do Meksyku. Nieopatrzenie towarzyszył mu samochód policyjny. Już myślałem, że go mamy, ale nie stęły, w tym diabolnym ruchu na autostradzie udało mu się zwinąć policjantom.

Z nakazem aresztowania w kieszeni czekaliśmy na Wilnera

ry według mego przeczuca uprawiał przemyt, nie został przyłapanym na gorącym uczynku.

Jacka Wilnera zobaczyłem do piero po roku, w Meksyku, na zawodach wioślarskich. Stał kil-

ka kroków ode mnie.  
— Pan sobie mnie przypomina? — zapytałem.  
— Rozesmiał się. Tak, poznał mnie.

— Jestem tu jedynie na zawodach — powiedziałem — to, że spotkałem pana to przypadek.

— Uspokoił się nieco, ponieważ myślał, że przyjechał po niego. Zaczął mi opowiadać o sobie. Miał teraz mały hotelik niedaleko Tijuany.

— Dobrze się panu powodzi — powiedziałem i wszyscy to z przemytu?

— Mogę zaspokoić pańską ciekawość. Tak, z przemytu.

— Czy uprawia pan nadal ten proceder?

— O nie, to już czas przeszły.

— Miał pan szczęście, że pana nie złapaliśmy.

— Tak

— Czy mógłby mi pan teraz powiedzieć, jak pan to robi?

— Ach, to była dziecinna zabawa. Przyjeżdżałem do Meksyku, zdejmowałem numery z samochodów, chowałem je pod marynarkę i wracałem na piechotę, przez zieloną granicę. Musi pan bowiem wiedzieć, że szmuglowałem żółte kabriolety. Jeden tygodniowo.

A. F. ORESHNIK







Przełożyła Zofia Zinserling

139

— Jedna z tych buteleczek na proszki — odparła pani Munns — taka sama jak ta, co u pani stoi na umywalce, pani Fentiman. Kiedy zobaczyłam, że kapitan tłucze ją na podwórku pogrzebaczem...

— Daj spokój, Primrose — powiedział pan Munns — nie widzisz, że pani Fentiman źle się czuje?

— Nic mi nie jest — zapewniła Sheila pośpiesznie, odgarniając włosy przyklepione do wilgotnego czoła. — Co robił mój mąż?

— Zobaczyłam — podjęła pani Munns — jak wybiega na podwórko... było to zaraz po naszym śniadaniu, bo pamiętam, jak Munns wpuszczał funkcjonariuszy do domu. To znaczy, nie wiedziałam wtedy, kim byli, bo za przeproszeniem siedziałam sobie w wygodce za domem i dlatego zobaczyłam kapitana. Bo normalnie skrzyni na śmiecie nie widział z domu, chyba powinien powiedzieć wasza lordowska mość, jeśli jest pan prawdziwym lordem, ale dzisiaj tyle się kręci ciemnych typów, że ostrożność nie zawadzi... dlatego, że wygodka, można powiedzieć, trochę wystaje i zakrywa skrzynię.

— Właśnie — potwierdził Wimsey.

— Wiec kiedy zobaczyłam, że kapitan tłucze butelkę, jak już mówiłam, i wrzucił kawałki do skrzyni, „Oho! — powiedziałam — to dziwne”, i podchodzę zobaczyć, co to takiego. Wbiłam to do koperty, bo pomyślałam, wie pan, że może to coś trującego, a kot strasznie podkrada, nie daję rady ciągle go spędzać z tej skrzyni. A jak weszłam do domu, to była tam policja. Po chwili widzę, że tych dwóch wyszukuje po podwórku, więc pytam, co tu robią. Wiary by pan nie dał, jak napaskudzili! No i pokazali mi małą zakrętkę, co to ją znaleźli, takusienką, jak mogła być od tej flaszeczki. Może wiem, gdzie jest reszta, pytają. A ja na to, kto im po pierwsze pozwolił grzebać w tej skrzyni. Więc oni...

— Tak, wiem — powiedział Wimsey. — Moim zdaniem postąpiła pani bardzo rozsądnie, pani Munns. — A co pani zrobiła z tą kopertą i potużonym szkłem?

— Trzymam u siebie — odparła pani Munns kiwając głową. — Trzymam, bo rozumie pan, w razie gdyby naprawa w dół wrócili z nakazem, a ja bym zniszczyła butelkę, jak ja bym wyglądała?

— Słusznie — przyznał Wimsey nie spuszczać Sheila z oka.

— Zawsze bądź w zgodzie z prawem — oświadczył pan Munns — a nikt nie będzie miał do ciebie pretensji. Tak mówię. Jestem konserwatystą, a jakże. Nie popieram tych socjalistycznych sztuczek. Jeszcze jednego?

140

— Nie w tej chwili — odrzekł Wimsey. — I doprawdy nie będziemy już państwa zatrzymywać. Ale proszę postąpić z Wiedzą państwo, że kapitan Fentiman dostał po wojnie nerwicy i miewa skłonność do takich drobnych dziwactw — to znaczy, czasem coś stucze, traci pamięć i wódcę się bez celu. Więc naturalnie pani Fentiman się niepokoi, że nie wrócił wieczorem do domu.

— Owszem — konstataował z lubością pan Munns. — Znałem takiego faceta. Pewnej nocy kompletnie zwiariował. Stukł rodzinie drewnianym młotem — był z zawodu brukarzem i dlatego miał w domu drewniany młot — stukł rodzinę na kwaśne jabłko, a jakże, żonę i pięcioro dzieci, i poszedł utopił się w Regent's Canal. A na dodatek, jak go wyciągnęli, nic a nic nie pamiętał, dosłownie nic. Wiec go posłali do... jak się to miejsce nazywa? Dartmoor? Nie, Broadmoor, tak, to tam zamknęli Ronniego True z jego zabaweczkami i całym kramem.

— Zamknij się, durniu — rzucił wściekle Wimsey.

— Nie masz ludzkich uczuć? — zapytała jego żona. Sheila wstała i na oślep ruszyła do drzwi.

— Proszę wrócić i położyć się do łóżka — powiedział Wimsey. — Jest pani wykończona. O, chyba przyszedł Robert. Zostawiłem dla niego wiadomość, że ma przyszechać, jak tylko zjawi się w domu.

W odpowiedzi na dzwonek pan Munns poszedł otworzyć. — Powinniśmy możliwie szybko ją położyć — zwrócił się Wimsey do gospodyni. — Ma pani coś takiego jak termofor?

Pani Munns poszła go przynieść, a Sheila złapała Wimsę za rękę.

— Nie może pan wydość tej butelki? Niech ją panu odda. Może pan to zrobić. Pan może wszystko. Niech pan powie pani Munns.

— Lepiej nie — odparł Wimsey. — Nie budźmy podejrzeń. Proszę mi powiedzieć, Sheila, co to za butelka?

— Z moim lekarstwem na serce. Zauważyłam, że go nie ma. To coś z digitalisem.

— O Boże — westchnął Wimsey, kiedy do pokoju wszedł Robert.

— Wygląda to dość paskudnie — stwierdził Robert.

Ponuro szturchnął węgle pogrzebaczem, ogień źle się palił, ruszył był zapachy popiołem z ubiegłej doby.

— Fogadatem z Frobisherem — dodał. — Tyle się o tym mówi w klubie... i w gazetach... oczywiście nie mógł tego przeoczyć.

— Zachował się przyzwoicie?

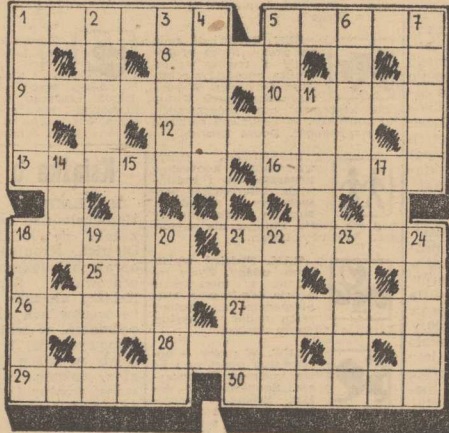
— Bardzo. Naturalnie jednak nie miałem wytłumaczenia. Przesyłam moje papiery.

(cdn)

# To nie takie trudne!

ZAPRASZAMY do rozwiązania kolejnej porcji rozrywek umysłowych. Prócz rozkoszy lamania głowy trud ten może przynieść również konkretne nagrody — każdy kto nadeśle pod adresem redakcji (termin 10-dniowy, rozwiązania wyłącznie na kartach pocztowych) rozwiązania minimum dwóch zamieszczonych pozycji weźmie udział w losowaniu 3 bonów PKO po 250 zł każdy

## KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 1 — twórca rzeźby „Szalejąca Menada”, 5 — zależna od pracy, 8 — stałe się zmienia, 9 — żywy taniec rosyjski, 10 — jedna z wielu w klasie, 12 — naturalna żywica, 13 — zobaczyć i umrzeć, 16 — smaczna ryba z karpiołatych, 18 — w tubce, 21 — mały kleks, 25 — forma odlewnicza, 26 — do rozdrabniania jarzyn, 27 — w budce telefonicznej, 28 — podstawowa część roweru, 29 — tłokowa lub hamulcowa, 30 — pochodna kwasu azotowego

PIONOWO: 1 — żeton, 2 — jest za trzy grosze (działo muzycznej), 3 — wujek „Gabrieli”, 4 — miasto nad Bugiem w obw. lwowskim, 5 — w nim Pac, 6 — podręcznik gramatyki łac., 7 — duże miasto w pd. Turcji, 11 — pakma kateszowa, 14 — pierwsza laktarka raju, 15 — strumyk, 17 — szpik, 18 — palindromowa powódź, 19 — tłuszcz zającycy, 20 — rybka akwariowa, 21 — duży kleks, 22 — stolica Boliwii, 23 — lekarz, jeden z najradykałniejszych przywódców Wielkiej Rewolucji Fr., 24 — tuż po rodzinie.

## Czy jesteś spostrzegawczy?

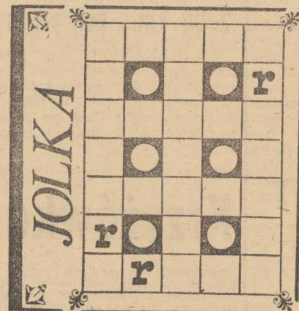
(Nie wchodzi do zestawu konkursowego „To nie takie trudne”.)

WYTEŻ wzrok i spróbuj odnaleźć 7 intencyjnych szczegółów występujących w obu obrazkach.



- pierusze mleko
- „wielna” z Torunia
- szop
- znawca
- wieśowiec
- stan Montgomery
- największa z anty lop

ARYTMOGRAF	41	9	8	10	3
	4	2	3	7	16
	15	2	3	15	20
	11	2	3	17	14
	13	16	1	12	18
	5	10	2	19	13
	7	5	9	6	20
	17	4	9	14	10
	3	8	16	7	5
	13	19	18	2	11



ROZWIĄZANIA Z NR-U 252

Krzyżówka: kromka, kurek, alfa, kartka, sinus, aliant, legion, Kaaba, zgoda, kwinta, bydłak, klaska, dłucho, nora, siara, Addams, kółko, okrąg, kakao, Alain, kasak, renta, kusza, Inari, erg, indyk, but, zakos, obawa, Adama, kadra, wkład, natka, aloes.

Arytmograf: kokieteria u kobiet jest jak barwa i zapach u kwiatów.

Jolka: miska, zebra, ratka, klasa, mazurek, sobótka, Alabama.

Kalambur: Ararat. Nagrody wylosował Krystyna Waręszka Szczecin, Lidia Niemiec Szczecin, Katarzyna Kłuk Stargard. Nagrody są do odebrania w redakcji, 3 piętro, pok. nr 53. Zamiejsowym wysłamy pocztą.

ROZWIĄZANIA Z NR-U 253

Krzyżówka: balwan, Zwolle, Rıza, Nencki, nenia, Trzyniec, koks, Amos, olander, Alcoa, spisek, ostion, reszka, Anczok; baranek, łzawnik, aparat, Święty, placki, jeniec, noma, Echo, owal, sala, macierz, skalnik, ołstro, elipsa, Niemka, Rawson.

Arytmograf: nie starzeje się ten, kto nie ma na to czasu — Franklin.

Jolka: kubek, Parla, rebus, arsen, koperta, barobus, klasson. Anagram: kobra, barok, korba, korab. Nagrody wylosował Grzegorz Mieszkała Szczecin, Mieczysław Oltarzewski Szczecin, Wojciech Głodek Rydzice. Nagrody są do odebrania w redakcji, 3 piętro, pok. nr 53. Zamiejsowym wysłamy pocztą.

Opracował: Rudolf MACURA

## Sekrety mody

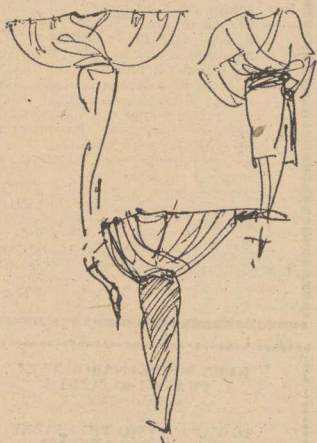
# Kreacje nie tylko karnawałowe

Rozmowa z Jerzym Antkowiakiem, dyrektorem artystycznym „Mody Polskiej”

- **BARDZO** pan ostatnio zajęty?
- Kończymy letnią kolekcję, myślimy już o jesieni i zimie 85/86. A poza tym przygotowujemy się do otwarcia sklepu (w Warszawie przy ul. Marchlewskiego), który powstaje nie bez problemów, ale będzie wizytówką naszego wzornictwa.
- **Czego** możemy się tam spodziewać?
- Krótkich serii, rzeczy awangardowych, a nawet szalonych. Takich wprost jak pokazu kolekcji informującej o najnowszych tendencjach w modzie, o które tak często pytają nasze klientki, a których nie chce handeł. Ceny będą zróżnicowane w zależności od tkanin.
- **Otwarcie**, o ile więc, nastąpi na początku marca 85, a tymczasem trwa karnawał, a więc nie brakuje okazji do bycia na balu,



MODEL z najnowszej kolekcji „Mody Polskiej”. Proszę zwrócić uwagę na dodatki — pasek, muszka, rękawiczki (modne są różnej długości, które odgrywają bardzo ważną rolę.



BLUZKI-NIETOPERZE, rękawy sięgające talii — rys. Jerzy Antkowiak.

połańcówkach, do wzajemnych wizyt. Co pan nam proponuje na te uroczyste okazje? Chyba nie atłasy, koronki i tafty?

— Nie ma co wzdychać do wielkich kreacji wieczorowych. Naturalnie nie należy rezygnować z uszycia czegoś nowego. Może to być suknia baza, którą łączy się z żakiem, chustką, szalem itp., bowiem dodatki są ważniejsze niż sama kreacja. Bezpiecznie jest szyć rzeczy dwuczęściowe. Bardzo modne są rozbudowane góra, „nietoperzowe” bluzki. Jest to świetne do łączenia ze skromnym dołem typu prosta spódnica z rozcięciem, czy spodnie. Ponieważ w modzie jest wiele zabawy, proponuje też spróbować na przykład włożyć męską koszulę, największą jaką jest w domu, pod nią czarny, bądź kolorowy stanik — może być od kostiumu kapełowego, całości dopełnią czarne spodnie „zurki”, prawie każda pani ma takie. Jest to styl, którym należy się bawić, wymagający dystansu i poczucia smaku.

— **Pamięta** pan swój pierwszy bal?

— Studenckie czasy... Elvis Presley, wirujące halki dziewczyn (usztywniały je cukrem rozcieńczonym z wodą), ogromne dekolty na plecach, paskie pantofle, końskie ogony, ogromne klipsy. Prawie tak jak dziś. Ja nigdy balowo się nie ubierałem. Pamiętam na jednym z balów tańcowałem w trampkach. Ale to była uczelnia artystyczna...

## Domowe wypieki

CIASCIECZKA należy przygotować wcześniej, muszą bowiem trochę poleżeć. Są one najlepsze po kilku lub nawet kilkunastu dniach od upieczenia.

**Rogaliki orzechowe:** 28 dkg mąki, 20 dkg masła, 8 dkg cukru, 10 dkg orzechów włoskich i torebka cukru waniliowego. Mąkę posiekać z tłuszczem, dodać cukier i zmielone orzechy, zagnieść ciasto, uformować z niego rogaliki (z tej porcji wychodzi około 100 sztuk), ułożyć je na blasze i wsunąć do mocno nagrzanego piekarnika na 15 minut. Po upieczeniu każdy rogalik obtoczyć w cukrze-pudrze wymieszanym z wanilią. Można je przechowywać (najlepiej w szklanym słoju) nawet do dwóch tygodni.

**Ciasteczka babcine:** 5 dkg cukru, szczypta soli, 10 dkg masła, 15 dkg mąki — rozkruszyć na desce, dodać łyżkę kwaśnej śmietany i szybko zagnieść ciasto. Wafkujemy je na grubość grzbietu noża, smarujemy białkiem, posypujemy grubym cukrem zmieszonym z orzechami, wykrawamy ciasteczka, układamy je na blasze posmarowanej tłuszczem. Pieczemy na ciemnozłoty kolor. Ciasteczka te są doskonałe, a przepis wielokrotnie wypróbowany.

**Tureckie półksiężycy:** 15 dkg masła, 15 dkg cukru-pudru, 5 jaj, 10 dkg zmielonych orzechów, 5 dkg kakao i 7 dkg mąki. Masło utrzeć z cukrem, dodawać po jednym żółtku, ucierać na puch. Pianę z białek wyłożyć na utartą masę, dodać przesianą mąkę i kakao oraz drobno zmielone orzechy. Ciasto lekko wymieszać, wyłożyć na posmarowaną tłuszczem blachę. Piec 15 minut. W tym czasie zrobić lukier: 20 dkg cukru-pudru zalać kieliszkiem rumu lub spirytusu i dopełnić wodą, tak żeby lukier miał konsystencję gęstej śmietany. Rozsmarować na upieczonym cieście. Zaraz po zaschnięciu lukru formować szklanką półksiężycy, a skrawki pokroić w drobną kostkę. (ela)

## 10 lat życia!

# Długie godziny przed małym ekranem

AMERYKANSCY badacze obliczyli, że przed telewizorem spędzamy około 10 lat życia. Cóż zatem czynić, żeby zmniejszyć do minimum negatywne dla nas...

nych krzeseł. Najlepszym jest fotel nie za wysoki i nie za niski, z podgówką, jak w samochodzie. Ekran telewizora powinien znajdować się na...



Pozycja wadliwa

Pozycja idealna

szczych pleców skutki wysiadywania przed małym ekranem?

Zdaniem ortopedów, specjalistów z zakresu rehabilitacji wad postawy oraz reumatologów najistotniejsza jest pozycja, w jakiej oglądamy program. Zależy ona w dużej mierze od rodzaju siedzenia. Nie ma wprawdzie krzeseł, foteli o idealnej konstrukcji, a ponadto każdy człowiek ma nieco inną budowę, ale uniemożliwić należy kanap lub fotel zbyt miękkich oraz sztywne krzesła. Najlepszym jest fotel nie za wysoki i nie za niski, z podgówką, jak w samochodzie. Ekran telewizora powinien znajdować się na wysokości przekątnej ekranu. POCZĄS oglądania telewizji, zwłaszcza długich programów, nie tylko nie należy gromić dzieci za zbyt żywe zachowywanie się, ale je nasładować. Oto ćwiczenia wplywające wzmacniająco i ochronnie na kręgosłup, zalecane podczas oglądania telewizji: 1) Wciągnąć brzuch tak, aby doł pięć przylegał ściśle do fotela. 2) Wyprostować się maksymalnie, rozciągając w ten sposób kręgi kręgosłupowe. Oba ćwiczenia powtarzać wielokrotnie.

## Witaminka raz!

WITAMINY odgrywają znaczną rolę w odżywianiu i pielęgnowaniu urody. Warto więc przypomnieć sobie czym one są i jakie produkty zawierają ich najwięcej.

**WITAMINA A** znajduje się w marchwi, pomidorach, żółtkach jaj, masle, serze, mleku.



szpinaku, zielonej sałacie, fasolce szparagowej, morelach. Obecność jej w organizmie zapobiega schorzeniom oczu i skóry, wpływa dodatnio na wzrost. Brak tej witaminy powoduje suchość i skłonność do pęknięcia skóry, matowe i łamliwe włosy, kruszące się paznokcie, włosienne osłabienie.

**WITAMINA B** zawiera: drożdże, razowy chleb, rośliny strączkowe, kartofle, suszone śliwki, orzechy włoskie i ja-

skowe, mleko kalfatory, pomidory, otręby, watroba. Witamina ta zapobiega zapaleniom nerwów, osłabieniu mięśni, obrzękom skóry, zmęczeniu. Brak jej powoduje schorzenia serca, nerwobóle, zapalenie śluzówek, niedokrwistość.

**Witamina C** jest obecna we wszystkich owocach cytrusowych, a także w owocach głogu, czarnej porzeczce, agrestach, papryce, koprze, pietruszce, brukselce, kapuście włoskiej, kalarepie, szczyplorku, porach. Zapobiega stanom wyczerpania, zaburzeniom trawieniom, chorobom dziąseł, a jej brak sprzyja rozwojowi chorób zakaźnych i schorzeniom skóry.

**Witamina D** zawierają: masło, mleko, jogurt, twaróg, drożdże, ryby, tran. Zapobiega ona krzywicy, osłabieniu mięśni, niedokrwistości. Jej brak powoduje krzywicę, wypadanie włosów, paronozę.

**Witamina E** reguluje czynność gruczołów płciowych. Łagodzi zaburzenia okresu przekwitania. Witamina E zawiera: oliwa, olej lniany, sałata, papryka, orzeszki ziemne, biała kapusta.

**Witamina F** jest w drożdżach piwnych, tranie. Zapobiega wysypkom skórny, skutecznie goi oparzenia.

**Witamina H** obecna jest w kartoflach, drożdżach, mleku, ryżu, chlebie pszennym, kukurydzy. Przeciwdziała przedwczesnemu siwieniu.

**Witamina K** zawiera: poziomki, pomidory, głóg, szpinak, kapusta, kalfatory, zielony groszek i fasola, cykorja, szczypaniec, porry. Brak jej powoduje zmniejszona krzepliwość krwi oraz schorzenia wątroby.

— Proszę pana, ile kosztuje ta broszka?

— Jednego całuska!

— Dobrze, biorę, mają zapłaci, jak wróci z pracy.

## Śmieszne, prawda?

— Jak ci się teraz powodzi?

— Znakomicie. Zajęciem się sprzedażą gołębi pocztowych. Rano je sprzedaję, a już wieczorem są z powrotem.

## W góry miły bracie

# Tylko dla rozważnych

ZIMA w całej krasie, coraz częściej myślimy więc o wyjeździe w góry. Dla nas — szczytnian jest to cała wyprawa. Mieszkańcy południowych regionów kraju są w znacznie lepszej sytuacji, gdyż góry mają dosłownie w zasięgu ręki.

Jadąc w góry należy pamiętać, że są one tylko dla rozważnych! Brawura, niepotrzebne ryzyko, chwila nieuwagi — w każdym momencie może to skończyć się tragicznie. Nie są to czcze przestrogi, każdego roku liczba ofiar własnej lekkomyślności jest znaczna.

PISALIMY w tym miejscu już kilkakrotnie, że przed wyjazdem na zimowe szaleństwo należy przeprowadzić stosowny trening. Bez tego jazda na nartach nie będzie przyjemnością. Trzeba pamiętać o właściwym ubiorze — także na spacer i dłuższe pieszo wycieczki. Nie można iść samotnie w góry, nie wolno wybierać się na nieznaną ślank bez przewodnika. Pamiętajmy, że dzień w górach jest bardzo krótki, szybko robi się ciemno. Pamiętajmy również o kapturach aury, w każdej chwili piękna słoneczna pogoda może zmienić się w groźną zamieć. I jeszcze jedna uwaga — wybierając się na wycieczkę zostawiamy zawsze (w schronisku, domu wczasowym itp.) wiadomość o tym dokąd idziemy i kiedy zamierzamy wró-





## Ciężarówka na 288 kołach!

W PRAWDZIE „małe jest piękne”, ale w technice nie można ograniczyć się tylko do „małego”, gdyż potrzebne jest i „duże”. Gigantyczne konstrukcje, jakimi są instalacje wiertnicze do wydobywania ropy z dna mórz, muszą być czasami transportowane. I właśnie do przewozu tych ogromnych konstrukcji zbudowano niezwykły pojazd — ciężarówkę na 288 kołach, ważącą 306 ton i napędzaną przez cztery potężne silniki dieslowskie.

Interesujące może być jakie rozwiązania techniczne zastosowano w tym pojeździe, gdyż pod wieloma względami nie ma on sobie równych w technice motoryzacyjnej. Osiół transporter ten składa się z wielu modułów. Można je w różny sposób zestawiać i uzyskiwać np. płaszczynę, na której umieszcza się ciężar o wymiarach 120 m i szerokości 2,5

m albo na przykład 30 m na 11,5 metra. Pojazd ma odpowiednio dużą ładowność. Charakterystycznym jest następujący współczynnik: jedna tona ciężaru własnego „może przewieźć” siedem ton ładunku. Tak więc każdy sześćosio-

## Niezwykły pojazd

wy moduł może przewieźć 180 ton. Gdy zestawi się kilka takich modułów można sobie poradzić z ciężarem np. 1250 ton, a tyle wazy część platformy wiertniczej, którą przewożono za pomocą ostatecznego transportera w norweskim mieście Stavanger.

Zródłem napędu są wspomniane silniki wysokoprężne, ale prze-

niesienie napędu jest hydrauliczne. Inaczej wprost niemożliwe byłoby napędzanie poszczególnych osi i kół, a także sterowanie nimi. Pojazd rozwinię może maksymalnie prędkość 8 km na godz., gdy porusza się bez ładunku i 2 km na godz., gdy jest obciążony. Układ sterowania pojazdu jest przykładem wykorzystania najnowszych osiągnięć elektroniki i hydrauliki. Kąt skręcenia kół i

wiele innych parametrów technicznych kontrolują urządzenia mikroprocesorowe. Wszystkie informacje zbierają się w 4 mikrokomputerach centralnych, umieszczonych w 4 kabinach kierowców. Po to, by możliwe było obsługiwanie tej gigantycznej ciężarówce z jednego miejsca (z jednej kabiny albo też z zewnątrz) stworzono możliwość odpowied-

niego przełączania urządzeń elektronicznych.

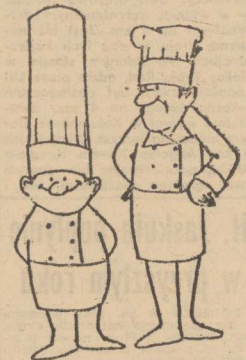
W każdym razie pojazd ten może obracać się w miejscu, poruszać się bokiem, pokonywać za kręty łuk. Ponieważ płaszczyna ładunkowa musi być zawsze równa — w pojeździe przewidziano możliwość wysuwania lub chowania zespołów jezdnych, regulowana ich położenia względem podłoża i skrzyni ładunkowej.

Gigantyczną ciężarówkę zbudowała firma w RFN, która specjalizuje się w tego rodzaju pojazdach. A mają one zastosowanie nie tylko przy transporcie urządzeń wiertniczych, lecz również przy przewożeniu rakiet kosmicznych. Pojazd taki kosztuje 10 mln marek zachodniemieckich, ale rzadko która firma go kupuje i nie tylko ze względu na cenę. Najczęściej ciężarówkę tę wybiera się, gdyż dzięki modułowej budowie bez specjalnych trudności może ona być dostarczona wszędzie za pomocą samolotu lub statku morskiego.

## Uśmiechnij się!



— Jeszcze masz 8 kilogramów nadwagi. Jutro wypastujesz i wyfroterujesz podłogi.



— Nie złość się, to jest jedyne hobby.



# Zabetonowany skarbiec rzymski

NAUKOWCY uważają, że wydarzenie miało miejsce ponad 1600 lat temu. Oto rzymscy żołnierze podczas odwrotu z wyprawy na północ mieli zakopać ciężki skarbiec w pobliżu miejscowości Augusta Raurica, dziś zwanej Kaiseraugst i leżącej w północnej Szwajcarii, niedaleko Bazylei. Skarbiec zawierający wyrobę ze srebra już wtedy przedstawiał dużą wartość. Dziś naukowcy szacują ją na około 10 milionów franków szwajcarskich. Są zresztą zdania, że dysponują zaledwie częścią skarbu, którego dzieje współcześnie przypominają scenariusz kryminalnej opowieści.

Skarbiec przeleżał spokojnie w ziemi ponad 16 wieków. Przetaczala nad nim historia. Ale jak to zwykle w takich wypadkach bywa, skarbcom nie wyszło to ani na złe, ani na dobre. Tyle, że w ciągu wieków krajobraz nad skarbcem uległ zasadniczym przemianom i w momencie, w którym rozpoczyna się jego współczesna historia, znajdował się nad nim plac budowy, mocno zresztą zaśnieżony.

W 1961 r. duży spychacz pracował nad wyrównaniem terenu pod przyszłe boiska i pomieszczenia sportowe. W czasie prac kierowca spychacza natrafił na duży kawał „blachy”. Nie zainteresował się nią i metal wyciągnął spod „ziemi leżał, aż pokrył go śnieg. Dopiero w kilka miesięcy później bawiący się na rozgrzebanym placu budowy uczeń znalazł więcej niż tuzin przedmiotów w kształcie dysku. Spodobaly mu się, ale wziął tylko jeden, który pokazał nauczycielowi ze swojej szkoły. Ten poradził malcowi, aby „wyrzucił to świątwno”, co grzeszne dziecko natychmiast zrobiło. Później okazało się, że była to jedna z najświetniejszych sztuk skarba, znana dziś jako taca Ariadny, poświęcona prawdopodobnie cesarzowi Konstantynowi Wielkiemu i jego synom (330—349).

Z kolei na placu znalazła się rodzina przypadkowych spacerowiczów. Głowa rodziny kopnąwszy jakiś „kawałek metalu” stwierdziła, że znajduje się na niej rysunek, który spodobał się wszystkim. Była to taca Achillesa, najsłynniejszej później znany i ceniony okaz skarba. Rodzina uniosła znalezisko, szybko wsiadła do samochodu i odjechała do domu, kontentować się osobliwą „blachą”.

Jednakże właścicielka pobliskiej restauracji „Pod lwami”, która wyszła przed lokal, aby zaczerpnąć świeżego powietrza obserwowała tę scenę. Zaraz zresztą pospieszyła na miejsce, z którego uwieczniono znalezisko. Przedtem jednak przytomnie zanotowała numer rejestracyjny samochodu. Właścicielka „lwów” sama znalazła 5 dalszych tacy, które w domu, gruntownie oczyściła i wypolerowała. Zadecydowała, że są dostatecznie piękne, by mogły zdobić wnętrze jej restauracji.

Inny spacerowicz, który niedługo potem przechodził przez plac budowy, odnalazł już tylko kilka sztuk nieznaną mu ceramiki oraz coś w rodzaju pokrywy wiadra. Zaciekawili go wyrze na niej rzymskie litery P. ROMOLO, więc postanowił zaprezentować swoje znalezisko jakiemuś fachowcowi. Udał się do profesora Rudolfa Laur-Belart jednego z pionierów badań nad starożytnością.

Właśnie profesor Laur-Belart uchodził za odkrywcę rzymskiego skarbu z Kaiseraugst. W początkach 1962 r. rozpoczął on prace wykopaliskowe na placu budowy. Oprócz archeologów nadzorowała je ochotniczo właścicielka restauracji „Pod lwami”, która dobrowolnie przyniosła swoje oczyszczone, rzymskie srebra i wskazała ślad ich pierwszych odkrywców. Ci, po wysłuchaniu historii skarba oddali bez żalu swoje ozdobne „blachy”.

Prowadzący wykopaliska naukowcy znaleźli jeszcze kilkanaście egzemplarzy skarbu rzymskiego. Większość z nich żywi jednak przekonanie, że najświetniejsze egzemplarze spoczywają jeszcze w ziemi i co gorsza, być może na zawsze. Według badań i pomiarów mogą się bowiem znajdować w miejscach, które są od lat zabetonowane i do których praktycznie nie ma w tej chwili dostępu.

Dotychczasowe znaleziska z Kaiseraugst przedstawione zostały w październiku br. na specjalnej ekspozycji muzeum historycznego w Bazylei.

Halina UZYCKA

## Eksperyment w skali osiedla

„NAJNOWSZY tor techniki” — to tytuł depeszy REUTERSA, przedrukowanej w londyńskim dzienniku „THE GUARDIAN”

PORYWACZE, szan! ażyści, osobnicy telefonujący z nieczarnymi wyzyskami — strzeżcie się! Już od końca października 1984 r. lepiej nie próbujcie dzwonić do nikogo, kto żyje w Mitace, zachodnim przedmieściu Tokio. Bowiern może się zdarzyć, że numer srod którego dzwonicie, ukaże się wielkimi, wraźnymi cyframi na tabliczce wmontowanej w aparat telefoniczny waszej ofiary. Aparat może mieć ponadto przycisk, który umożliwi waszemu rozmówcy zaalarmowanie policji. Jeszcze gdy trwać będzie niepożądana dlań konwersacja.

Te i inne cuda telefonii udostępniono około 500 mieszkańcom Mitaki, wybranych na „królik doświadczalne” postępu, dzięki któremu w sferze łączności telefonicznej Japonia wkrocza w XXI wiek. Do modułów aparatów oferowanych w Mitace, należą: telefon-telewizor i telefon połączony w notesem. Wystarczy, że na jego kartce coś napiszecie lub narzucicie, a zaraz owo coś ukaże

się temu, do kogo dzwonicie. Narada via TV może stać się dla biznesmena chlebem powszednim, robienie zakupów może oznaczać dla pani domu tylko wybieranie towarów ukazujących się jej na ekranie. Eksperyment w Mitace umo-

żliwość tylko jaki użytek ludzie zechcą zrobić z tych wszystkich nowych możliwości” — mówi Hidesada Toriyama, jeden z dyrektorów państwowej Japońskiej Spółki Telegraficzno-Telefonicznej (NTT). I tłumaczy: Zaczynamy teraz w Mitace, że by dowiedzieć się, czego ludzie będą prawdopodobnie chcieli. Mitaka jest dobrą reprezentatywna próbka proporcji i ilości-

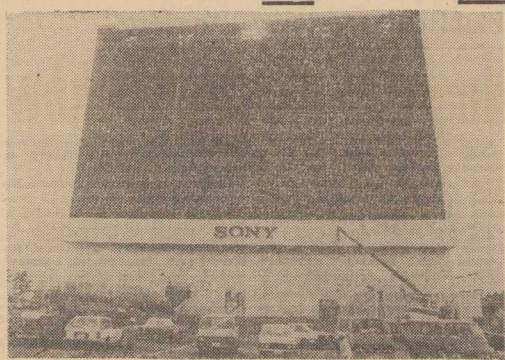
wych między różnego rodzaju abonentami — mieszkańcami, instytucjami, fabrykami”. Nowa technika umożliwi dokonywanie czynności bankowych... z domu, robienie zakupów — z domu, wszystko z domu. Pytanie, jakie staje przed mieszkańcami Mitaki, brzmi: „Czy ktoś tego chce?”.

Z OKAZJI odbywającej się w tym roku w Japonii światowej wystawy „Expo 85” zbudowano w centrum Tokio ekran telewizyjny o gigantycznych wymiarach 25x40 metrów.

# Nowa telefonia

liwilo coraz powszechniejsze przechodzenie z konwencjonalnej analogowej telefonii na bardziej skomplikowaną, opartą na sygnałach cyfrowych. W Mitace będzie się je przekazywać przy użyciu świeżo opracowanego urządzenia najpierw via normalny miedziany drut do abonentów spełniających rolę „królików doświadczalnych”. Jednak niektórzy abonenci — zwłaszcza firmy — będą korzystać z nowości, że światłowodów, których cienkie nitki mogą przenosić dużo więcej drutów, niż czyni to jakikolwiek drut z miedzi.

Plany przewidują, że do 1995 roku łączność światłowodowa będzie wszędzie, w całej Japonii. „Po prostu nie wiemy jesz-



Rozmowy z laureatami plebiscytu „Kuriera“

Nr 1 - Ryszard Dawidowicz



Przynależność do światowej elity torowców. O Dawidowiczu fachowcy mówią: „ten chłopak to wielki talent“... Najlepszym sportowcem Ziemi Szczecińskiej w 1984 roku wybrano Ryszarda Dawidowicza...

H. Jaskuła popłynie w przyszłym roku

PODJEŃTA w ub. roku ponowna próba samotnego opłynięcia globu, kpt. Henryk Jaskuła musiał zrezygnować z powodu przecieków jachtu „Dar Przemyśla“... CZY zrezygnował pan z rejsu dookoła świata? — Zapłacił przemyślnego żeglarskiego dziennikarza PAP.

Notatnik sportowy

- WODNE Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe organizuje kurs na stopień młodszego ratownika... KOMITET Organizacyjny XI Rekreacyjnego Turnieju Najlepszych w Stargardzie...

Imprezy sportowe

- PIĄTEK Godz. 18 - hala WDS - mecz siatkarski o mistrzostwo I ligi... SOBOTA Godz. 11 - Gryfino - parking przy ul. Wojsk. Polskiego... NIEDZIELA Godz. 12 - hala WDS - mecz siatkarski o mistrzostwo I ligi...

— Chciałbym zakwalifikować się do reprezentacji Polski na mistrzostwa świata i zdobyć jedną z medalowych lokat w wyścigu indywidualnym na 4 km... — Dlaczego zatem jest was tylko trzech? — Kolarstwo to sport, wymagający drogiego sprzętu, licznych kontaktów, odpowiedniej bazy...

— Mimo to poziom w Gryfnie nie obniżył się? — Zgadza, ale dotyczy to czółwki, która posiadała wcześniej pewne umiejętności, ma też od czasu do czasu okazje do trenowania i startowania w kraju tuż za granicą... — Czy podjęcie pan w tym roku próbę odzyskania rekordu świata? — Jeśli będę się ścigał na którymś z szybkich drewnianych torów np. w Moskwie, Wiedniu, czy Kolumbii...

Co słychać u pięściarzy Stali Stocznia?

DLA szczecińskiego pięściarstwa, które ma bogatą tradycję, najważniejszym zadaniem w nowym roku jest utrzymanie się w bokserskiej ekstraklasie. Stal Stocznia już po raz drugi znalazła się w gronie najlepszych drużyn w kraju... PRZYPOMINAMY, iż w I lidze bokserskiej uczestniczy 8 drużyn. Czółwka to dwa zespoły warszawskie - Legia i Gwardia, oraz Czarni Słupsk i Jastrzębie...

Na międzynarodowych turniejach

I miejsce Czarnych i ostatnie Stali. OSTATNIO I-ligowe drużyny koszykarskie Czarnych i siatkarskiej Stali Stocznia uczestniczyły w międzynarodowych turniejach, rozgrywanych poza granicami kraju... W maju w Budapeszcie odbyła się mistrzostwa kontynentu. Ostatnio polscy pięściarze nie zanotowali wielu sukcesów na mistrzostwach Europy...

Plebiscyt sportowy „Kuriera“

WSRÓD Czytelników, którzy nadawali kuponki na nasz konkurs plebiscytu na 10 najlepszych sportowców i 3 najlepszych trenerów Ziemi Szczecińskiej w 1984 r., rozlosowane zostały nagrody, ufundowane przez Klub Olimpijczyka i redakcję „Kuriera“... Dariusz Dębicki zam. Szczecin, ul. Klonowicza 14 (Interant ZSS), Andrzej Filippek zam. Szczecin, ul. Emilii Plater 7/3, Stanisław Kobierski zam. Szczecin, ul. Leszczyńskiego 28, Włodzisław Zywiłk zam. Szczecin, ul. Mieszka 1/104/51, Zbigniewa Deruszewskiego zam. Szczecin, ul. Smolańska 3 (frakcja tenisowa) i Teresa Mulecka zam. Szczecin, al. M. Buczka 27/6a (strój sportowy). Nagrody można odbierać od poniedziałku w godz. 13-15 w Klubie Olimpijczyka przy al. Wojska Polskiego (koryt tenisowe).

— Na mecze piłkarskie pan nie chodzi? — Nie, wolę kino, zwłaszcza filmy z Anną Dymną... — Dziękujemy za rozmowę. J. GRAZEWICZ

Światowe Igrzyska Halowe w Paryżu

Czy Polacy zdobędą medale?

TEGOROCZNY sezon lekkiej atletyki będzie niezwykle bogaty w imprezy sportowe. Praktycznie nie ma co miesiąc będziemy pasjonować się zawodami o rangę światowej lub przynajmniej kontynentalnej... W ubiegłym roku zmagania lekkoatletów rozpoczęły się w lutym, startem w halowych zawodach o mistrzostwo Europy...

Mobilizacja, ale...

Bojanowski oraz Zagłębie Lubin, pod doświadczonym okiem byłego pięściarza Massiera. Prawie wszystkie drużyny mają dobre warunki treningowe, zaplecze szkoleniowe, a także wartościowych zawodników... Bez wzmocnienia drużyny nawet największa ambicja nie pomoże, nie mówiąc już o przykrym wyniku...

Zamiast Włochów - Finowie

W BR, piłkarze Polski, prócz eliminacyjnego meczu mistrzostw Europy z Belgią, na własnym terenie zagrają tylko raz, 17 kwietnia z... Finlandia. — Dlaczego nie dojdzie do planowanego w tym czasie atrakcyjnego meczu z Włochami? — Z tym pytaniem dziennikarz PAP zwrócił się do sekretarza generalnego PZPN... Zbigniewa Kalińskiego.

Grubba - drugi w Europie

W BUDAPESZCIE podano do wiadomości klasyfikację najlepszych zawodniczek i zawodników 1984 roku w tenisie stołowym. Wśród mężczyzn Andrzej Grubba sklasyfikowany został na drugiej pozycji za Szwedem Ulfem Bengtssonem, a Leszek Kucharski zajmuje 13 miejsce.

— Wiosna, w tym terminie nie mają czasu grać z nami, wspaniały rewanżowego za mecz w Pesarze oczywiście dojdzie, ale w drugiej połowie br. lub w następnym... Spotkanie z fińskimi piłkarzami odbędzie się więc dokładnie w drugą rocznicę ramy z meczu o bu drużyn rozegranego w 1983 r. w Warszawie w eliminacjach mistrzostw Europy... PZPN ustalił terminarz wiosennych rozgrywek piłkarskiej ekstraklasy. Inauguracja nastąpi 10 marca.

l-ligowi siatkarze powracają na parkiety

Szczecinianie grają z mistrzem Polski

DZIŚ w halu WDS (godz. 18) dojdzie do niezwykle ciekawego pojedynku o mistrzostwo I ligi w piłce siatkowej. Zmierz się bowiem dwie czółwki drużyn wielebiorocznych rozgrywek - mistrz kraju warszawskie Legia z trzecim zespołem Stali Stocznia. W pierwszej fazie tegorocznych rozgrywek siatkarzom Stocznia udało się bardzo dobrze, jednak zmiana trenera (funkcję tę objął ponownie Hubert Wagner) dała pozytywne skutki, gdyż ostatnie pojedynki Legia na ogół kończyły się zwycięstwami... Obecnie Legia ma 21 pkt. i znalazła się w pierwszej lidze, a lider - Resovia - zdobył do tej pory 22 punkty. Dwa punkty od przodownika tabel, czyli siatkarzy Stali Stocznia (8 punktów), dzieli Legia, która nie myśla o rezygnacji z wywalczenia czółwkiej pozycji w kraju. Dlatego do tego spotkania przygotowała się niezwykle starannie, z myślą o zwycięstwie.

Wiosna, w tym terminie nie mają czasu grać z nami

Spotkanie z fińskimi piłkarzami odbędzie się więc dokładnie w drugą rocznicę ramy z meczu o bu drużyn rozegranego w 1983 r. w Warszawie w eliminacjach mistrzostw Europy... PZPN ustalił terminarz wiosennych rozgrywek piłkarskiej ekstraklasy. Inauguracja nastąpi 10 marca.

Wiosna, w tym terminie nie mają czasu grać z nami

Spotkanie z fińskimi piłkarzami odbędzie się więc dokładnie w drugą rocznicę ramy z meczu o bu drużyn rozegranego w 1983 r. w Warszawie w eliminacjach mistrzostw Europy... PZPN ustalił terminarz wiosennych rozgrywek piłkarskiej ekstraklasy. Inauguracja nastąpi 10 marca.



